WYDANIE A B

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Krak.-Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15
Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna 13 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.
Rok II. Nr. 32

POLSKA

PISMO CODZIENNE

LUTY 2
NIEDZIELA
Oczyszczenie N. M. P.
Wschód słońca 7 m. 16
Zachód „ 16 „ 2?

Gen. Kutiepow



dawny carski generał, uznawany ostatnio za wodza rosyjskiej emigracji, zniknął z Paryża w sposób tajemniczy.

Rosyjskie koła emigracyjne twierdzą, że na generała planowany był już od dawna zamach przez ajentów bolszewickich, co prawdopodobnie obecnie zostało uskutecznione.

Książe Alba



w nowym rządzie hiszpańskim po ustąpieniu gen. Primo de Rivery, objął tekę ministra oświaty. Książę uważany jest za najpiękniejszego mężczyznę w swym kraju i posiada głębokie wykształcenie i szerokie stosunki polityczne.

ATAK NA UMOWĘ LIKWIDACYJNĄ

WNIOSEK NACJONALI STYCZNY ZDOBYŁ WIĘKSZOŚĆ

BERLIN, 1 lutego (tel.). Podczas głosowania w pruskim Landtagu nad budżetem domen państwowych, szczególna uwagę zwróciło wystąpienie nacjonalistycznej frakcji Landtagu, domagające się, aby rząd pruski wystąpił w parlamencie Rzeszy przeciwko układowi likwidacyjnemu z Polską. Układ ten zwalnia Polskę od zapłacenia odszkodowań za zagarnięte przez nią dobra państwowe niemieckie.

W głosowaniu wniosek nacjonalistyczny został przyjęty głosami prawicy i centrum, co zobowiązuje przedstawicieli rządu pruskiego do odrzucenia umowy likwidacyjnej. (Sz).

Restytucja ministerstwa SPRAW ZAGRANICZNYCH W HISZPANJI

MADRYT, 31 stycznia. — W wywiadzie z przedstawicielem „ABC" generał Berenguer oświadczył, że ministerstwo Spraw Zagranicznych zostanie ponownie ustanowione, przyczem funkcje ministra ma objąć książę Albe. — Pol. Aj. Tel.

Posiedzenie Senatu

Wczorajsze posiedzenie Senatu trwało bardzo krótko i skończyło się przyjęciem czterech ustaw uchwalonych przez Sejm, a to: o trzeciej serji dolarówki, o kredytach dodatkowych na pierwszy kwartał r. b. o kredytach na budowę sali sejmowej i o ulgach dla kapitału.

Wszystkie ustawy referował sen. Szarski (B.B.). Przy ustawie o kredytach dodatkowych sprawozdawca zauważył, że właściwie powinien postawić wniosek aby fundusz dyspozycyjny min. spraw wewnętrznych, zmniejszony przez Sejm z 2.500.000 na 750 tys., przywrócono do wysokości, żądanej przez rząd. Tego jednak nie czyni, gdyż wówczas ustawa musiałaby wrócić do Sejmu i uruchomienie kredytów opóźniłoby się, a wskutek tego rząd nie mógłby korzystać nawet z tych 15 miljonów, których potrzeba mu na bezrobotnych.

W ostatnim ustępie referent zaznaczył, iż od lipca z. r. zaczął się odpływ wkładów bankowych, czemu należy przeciwdziałać. Stąd wynika konieczność zawieszenia poboru podatków od kapitału.

W dyskusji przemawiali sen. Gląbiński (Kl. N.) i Gross (P.P.S.). Ten ostatni wystąpił przeciwko proponowanej ustawie. Według niego Ministerstwo Skarbu nie musi mieć 200 milj. rezerwy, jak to niedawno oświadczył min. Matuszewski, lecz wystarczyłoby 75 milj. Puszczenie w ruch tych sum, ożywiłoby znacznie życie gospodarcze.

Następne posiedzenie 12 lutego.

Dzień polityczny

POSEŁ SOWIECKI U NUNCJUSZA

Nowy poseł sowiecki Antonow Owsiejenko złożyć ma oficjalną wizytę nuncjuszowi papieskiemu Marmaggi. Wizyta ta jest, zgodnie ze zwyczajami dyplomatycznemi ogólnie przyjęta, gdyż nuncjusz papieski jest dziekanem korpusu dyplomatycznego w Polsce.

USTAPIENIE WICEWOJEWODY LWOWSKIEGO

Dotychczasowy wicewojewoda lwowski, p. Pilecki, przechodzi do centrali ministerstwa spraw wewnętrznych. Stanowisko wicewojewody lwowskiego ma objąć jeden ze starostów, nie będzie to jednak żaden ze starostów województwa lwowskiego.

PRZYJECIA U SZEFA SZTABU

W dn. 31 ub. mies. szef sztabu głównego, gen. bryg. Piskor przyjął nowoprzybyłego do Polski szefa misji morskiej, komandora Ceillier, oraz nowoakredytowanego przy rządzie polskim, posła estońskiego, p. Toffera.

AMBASADA TURECKA W WARSZAWIE

Jak się dowiadujemy, sprawa podniesienia poselstw: tureckiego w Warszawie i polskiego w Angorze do godności ambasad jest już definitywnie postanowiona, a załatwienie ostatecznych formalności jest już kwestją najbliższego czasu. Utworzenie ambasady polskiej w Angorze i tureckiej w Warszawie, oraz mianowanie ambasadorów nastąpi w początkach wiosny r. b.

ARC. TEODOROWICZ U MIN. JÓZEWSKIEGO

W dniu 1 b. m. minister spraw wewnętrznych, p. Henryk Józewski, przyjął ks. arcybiskupa Teodorowicza.

ŻYCZENIA IMIENINOWE

P. prezes Rady Ministrów, prof. K. Bartel, wysłał do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Spale depeszę z życzeniami imieninowemi.

PRZYJAZD DZIENNIKARZY ESTOŃSKICH

W związku z wizytą w Polsce prezydenta Estonji, p. Strandmana, przybywa do Polski w dniu 6-ym b. m. 10-ciu dziennikarzy estońskich, przedstawicieli wszystkich tamtejszych pism.

O UMOWĘ KOLEI Z FIRMĄ LILPOP

Wczoraj obradowała podkomisja sejmowej komisji budżetowej, wyłoniona celem zbadania umowy kolejowych z firmą Lilpop. Po zreferowaniu sprawy przez pos. Chądzyńskiego (NPR.), przedstawiciel Min. Skarbu p. Broniewski i Min. Komunikacji p. Sienkiewicz udzielali odpowiednich wyjaśnień. Następne posiedzenia odbędą się we wtorek przed południem.

Kiereński oskarża

Teror w Rosji Sowieckiej

PARYŻ, 1 lutego. — Były premjer rosyjski, Kiereński, wystąpił przed generalną konferencją pracy z referatem o terorze i sytuacji klasy robotniczej w Rosji.

Przewodniczył sekretarz generalny konferencji, Leon Jouhaux. Obecni byli liczni delegaci różnych poszczególnych federacyj. Referat Kiereńskiego, był mniej więcej tej samej treści, co wygłoszone przez niego referaty przed grupą socjalistyczną oraz razem z Milukowem przed grupą radykalnych socjalistów parlamentu francuskiego. — Pol. Aj. Tel.

Wykorzystanie traktatu

Przekazywanie bazylik Watykanowi

CITTA DEL VATICANO, 1 lutego. — Zgodnie z postanowieniami Konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską przez Italję, trzy sanktuarja: Bazylika św. Antoniego Padewskiego w Padwie, Matki Boskiej i przy Świętym Domku w Loreto oraz Św. Mikołaja w Bari, mają przejść pod zarząd Stolicy Apostolskiej.

Specjalne komisje, mianowane przez władze zainteresowane z obu stron, pracują obecnie nad ustaleniem szczegółów przejęcia zarządu oraz zawiłych kwestyj, związanych z dotacja mi w postaci dóbr ruchomych i nieruchomych, przynależących do wspomnianych bazylik.

Dotychczas nie została jeszcze ostatecznie ustalona data uroczystego przejęcia sanktuarjów przez kardynałów legatów, którzy będą wyznaczeni na ten cel przez Ojca Świętego. — Pol. Aj. Tel.

Podkomisja konstytucyjna

DEBATY NAD ZMIANĄ ART. 25KONSTYTUCJI

Podkomisja konstytucyjna rozpatrywała wczoraj wniosek klubu narodowego o zmianę art. 25 konstytucji. Zmiana ta ma na celu przedłużenie sesji budżetowej w razie jej odroczenia. Na pierwsze pytanie jakie było przedmiotem obrad czy może Sejm obecny przeprowadzić zmianę konstytucji w całości (rewizja), czy też co do poszczególnych punktów oddzielnie, większość podkomisji wypowiedziała się za tem drugiem stanowiskiem. Członkowie klubu BB. zastrzegli, że będą podtrzymywać swe przeciwne stanowisko na plenum Sejmu.

Co do meritum zdecydowano jednak, że sprawę tę należy traktować łącznie z wnioskami o zmianę konstytucji, zgłoszonemi przez klub BB. i PPS.

W rezultacie więc komisja uchwaliła zasadę, ale w praktyce uznała, że artykułu 25 nie można osobno zmieniać.

Jaka będzie pogoda?

Przewidywany przebieg pogody: w dniu 2 lutego:

Przeważnie chmurno i mglisto, miejscami drobne opady, mróz umiarkowany w Wileńskiem, pozatem lekkie przymrozki, dniem odwilż; słabe wiatry wschodnie i południowo - wschodnie.

Estonja w razdie Ligi Narodów

Znamienny głos Finlandzki

HELSINGFORS, 1 lutego. (tel.). Naczelny finlandzki dziennik polityczny „Helsingin Sanomat‘ zastanawia się, kto obejmie mandat w Radzie Ligi Narodów, gdyż kadencja Finlandji kończy się we wrześniu r. b.

Dziennik finladzki sądzi, że wobec niepewnej sytuacji w Europie wschodniej, jest pożądane, aby miejsce w Radzie Ligi Narodów otrzymało jedno z państw graniczących z Rosją. Coprawda obiegają pogłoski, że do Rady Ligi Narodów wejść ma Norwegja, która dobrze będzie strzegła interesów państw północnych, ale opinja finlandzka musi wyrazić powątpiewanie, czy Norwegja równie dobrze potrafi ustosunkować się do delikatnych kwestyj, jakie nastręcza fakt sąsiadowania z Sowietami.

Dlatego też „Helsingin Sanomat“ twierdzi, że Norwegja nie mogłaby reprezentować państw bałtyckich, dla których najlepszą następczynią Finlandji w Radzie Ligi Narodów byłaby Estonja.

KONFERENCJE P. DAWEY'A

Amerykański doradca finansowy p. Charles Dewey, opuszcza w dn. 4 lutego New-York, udając się do Europy. Przed powrotem do Polski, p. Dewey zatrzymać się ma w Londynie i Paryżu, gdzie odbędzie konferencje z kierownikami tamtejszych instytucyj emisyjnych i przedstawicielami świata finansowego. Przyjazd p. Deweya do Warszawy nastąpi w dniu 13 lutego.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

To, co się zawsze ostoi...

JESZCZE PARĘ ZDAŃ POD ADRESEM „PRZEDŚWITU"

Artykułem swoim „Polska była, jest i będzie katolicka" zmusza nas „Przedświt" do zabrania raz jeszcze głosu w poruszonej kwestji roli i zadań Kościoła w Polsce.

Przedewszystkiem więc potwierdzamy, że uważamy za zupełny brak taktu, iż „Przedświt" szukał okazji do ostrego wystąpienia przeciw Kościołowi katolickiemu właśnie przy okazji omawiania niewątpliwych zasług obywatelskich pastora ewangelickiego. Ale ponieważ w tych kwestjach decyduje tylko subjektywne wyczucie zasad przyzwoitości przeto w tym względzie ograniczamy się jedynie do powyższego stwierdzenia.

Pozatem jeszcze jedno w materji ogólnej. „Przedświt" przekręca (czyżby świadomie?) nasz sąd o potrzebie prawnego równo uprawnienia wyznań w Polsce. Oświadczyliśmy się wyraźnie za prawnem (a także i „budżetowem", skoro o tem mowa...) unormowaniem położenia wyznań dysydenckich. Kościół katolicki niczego pod tym względem obawiać się nie potrzebuje. Wręcz przeciwnie — unormowanie tych spraw uporządkuje obecny chaos stosunków międzywyznaniowych i raz położy kres bajce o profitowaniu Kościoła katolickiego na jego rzekomo „uprzywilejowanem" położeniu.

Teraz — ad rem! „Przedświt" zarzuca nam niedozwolone „chwyty" publicystyczne. Sam jednak z lubością je stosuje. Jednym z nich jest stary, przestarzały, wielekroć i to dawno zdyskredytowany „chwyt" „rozróżniania" pojęć: religja (kult), Kościół (instytucja) i kler (osoby)! Chytrze postępuje „Przedświt", twierdząc, że nie stać nas na to logiczne rozróżnienie, ponieważ doskonale wie, że każdy inteligentny człowiek to rozróżnienie stosować musi. Rzecz cała zaś jest w tem, że aż nadto są przejrzyste powody i cele, dla których liberali i radykali to „rozróżnienie" stosują. Atak na religję jest zawsze niebezpieczny, więc atakuje się... Kościół i kler. Wygodniej i dla potrzeb praktycznych — wystarcza!

Nikt z nas nie myśli integralnie bronić i wyjmować z pod krytyki tego, co jest w Kościele prawem natury ludzkiej, tak przecie niedoskonałej. Ale „Przedświt", jak zresztą wszyscy tego typu krytycy spraw religijno-kościelnych, o wiele zanadto upraszczają sobie zagadnienie, oświetlając rolę Kościoła np. w życiu dziejowem Polski pewnemi kazuistycznemi wypadkami. „Przedświt" np. omawia spór św. Stanisława z Bolesławem Śmiałym, stosując doń kryterja nie porównawcze, lecz absolutne. A równocześnie zapomina, że jednak właśnie chrześcijaństwo rzymskie ze swojemi klasztorami, ze swojemi stosunkami zagranicznemi, ugruntowało w Polsce podstawy kultury zachodniej, oświaty, nawet postępu gospodarczego. Przeciwstawianie temu kwestji ówczesnych walk politycznych wyższego duchowieństwa z królami — i to pod kątem stosunków i pojęć obecnych — oznacza tendencyjne ścieśnianie sprawy do dogodnych dla polemiki ram. Nie kto inny zresztą, jak właśnie ks. Skarga był klasycznym rzecznikiem idei zdrowej władzy i ładu polityczne go w Rzplitej.

Socjalizm jest o wiele za młody, nie mówiąc już o innych względach, aby mógł swoją „legendę" przeciwstawiać lub zestawiać z trwałą i pewną rzeczywistością Kościoła katolickiego. Socjalizm jest tylko jedną z licznych i jakże zmiennych fal myśli ludzkiej, gdy Kościół trwa od wieków, a opiera się na prawdach wiecznotrwałych. Kościół w sprawach ziemskich prowadził i prowadzić będzie prace, które, oceniane według sprawdzianów bieżących, mogą podlegać krytyce, ale w Kościele realizuje się przedewszystkiem cel wyższy, cel duszy ludzkiej, jako takiej, i ta praca Kościoła przetrwa wszystko inne. Propaganda etyki niezależnej, zależnie od konjunktur, może osiągać nawet pewne przejściowe sukcesy, ale to są drobne odpływy i przypływy fali morskiej, które zupełnie nie szkodzą — morzu.

Jeszcze jedno. Kościół, rzecz prosta, nie pragnie absolutnie walk i niepokojów o tle wyznaniowem. Gdyby jednak ataki na Kościół, na religję miały się potęgować, trudno byłoby istotnie myśleć o zachowaniu pokoju religijnego, do którego tęskni, jak sam oświadcza, nawet „Przedświt". Wykaże wielką przezorność, kto to zrozumie...

PRZECIWKO AKCJI WROGEJ RELIGJI

INTERPELACJA KLUBU CHRZEŚC.-DEMOKRATYCZNEGO

Posłowie z Klubu Chrześcijańskiej Demokracji wnieśli następującą interpelację do p. Premjera Bartla w sprawie działalności niektórych organów Min. W. R. i O. P., wrogiej religji i Kościołowi katolickiemu:

Znany powszechnie jest fakt, że w r. 1921 na pożegnalnej audjencji ówczesnego nuncjusza, Mgr. Achillesa Rattiego, obecnego Ojca św. Piusa XI, Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, oświadczył mu uroczyście, że dopóki on będzie miał wpływ na rządy w Polsce, prawa Kościoła w Państwie polskiem zawsze będą szanowane i władze będą się doń odnosiły z całą życzliwością.

Mimo to, nigdy nie było, chyba za czasów okupacji, takiego traktowania Kościoła katolickiego, jak w ostatnim okresie czasu.

Konkordat, co stwierdził nawet p. Premjer w swem exposé, nie jest wykonywany. Ograniczenia przeciwko Kościołowi z czasów zaborców dotychczas nie zostały odwołane. Kwestja uregulowania hipotek własności kościelnej nie została przeprowadzona.

Świątynie i majątki, zabrane Kościołowi po powstaniach, są w rękach albo władz państwowych, albo Cerkwi prawosławnej, tak, jakby Kościół i dziś musiał ponosić konsekwencje i skutki karne za swój patrjotyzm i ofiarę dla Polski. Władze państwowe, zwłaszcza urzędy ziemskie, przejawiają swą złą wolę, gdy chodzi o zwrot chociażby części ziemi pokościelnej, koniecznej na utrzymanie parafji.

W dziedzinie polityki szkolnej widzimy w ostatnich czasach już zupełnie jawny zamach na religję. Kurator lubelski ogranicza lekcje religji, usuwa duchowieństwo ze szkół, powierza wykłady religji świeckim bez upoważnienia biskupa, co doprowadza na terenie tego Kuratorjum do wybuchów strajku szkolnego, jak np. ostatnio w Kazimierzu Dolnym; utrudnienia w tej dziedzinie zdarzają się i w innych kuratorjach.

Głośnem echem w prasie i w Sejmie odbiła się konferencja oświatowa z udziałem p. min. Czerwińskiego w Łowiczu w dn. 10, 11 i 12 b. m. Wyżsi urzędnicy Ministerstwa i Kuratorjów występowali przeciwko religji chrześcijańskiej, jako religji „niewolników rzymskich", przekonania religijne nazywali „rupieciami", wzywając do zerwania z tradycjami chrześcijańskiemi i Kościołem.

Min. W. R. i O. P. popiera sekciarstwo, występujące do walki z Kościołem katolickim i zohydzające Głowę tego Kościoła. Ministerstwo zatwierdziło sektę baptystów, która nawołuje ludność do niesłużenia w wojsku.

Ostatnie polecenie p. min. Czerwińskiego odczytów dla młodzieży znanego pisarza antyreligijnego i niemoralnego, jakim jest p. Kaden-Bandrowski, zakrawa na prawdziwy skandal.

Wobec powyższego uważamy, że dotychczasowa polityka szkolna i wyznaniowa w Polsce musi wywoływać powszechne rozgoryczenie wśród społeczeństwa katolickiego w stosunku do Rządu i doprowadzić w konsekwencji do dalszych powikłań stosunków w Państwie".

Nadużycia w Ciechocinku

BADA KOMISJA MINISTERJALNA

Departament służby zdrowia Ministerstwa Spraw eWwnętrznych wydelegował specjalną komisję dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie wykrytych nadużyć w Ciechocinku. Aresztowany defraudant, referent skarbowy uzdrowiska zwrócił już brakujące, według ksiąg, 11,000 zł. i twierdzi, że pokryje wszelkie dalsze braki, jakie by wyszły na jaw. Dyrektor uzdrowiska inż. St. Kozłowski nietylko, że nie został, zawieszony w czynnościach, lecz sam kieruje dochodzeniem w całej sprawie, gdyż on właśnie przyczynił się do ujawnienia nadużyć.

Przegląd prasy

NOWY BUDŻET

Wobec uchwał sejmowej Komisji Budżetowej, która zakończyła swoje obrady nad budżetem państwowym, prasa rzuca szereg uwag na temat najbliższego jutra skarbowo - finansowego.

„ABC", które wczoraj już nazwało trzymiljardowy budżet „za wysokim, nierealnym, niebezpiecznym", zbiera obecnie opinje poszczególnych posłów na ten temat. Wszyscy zgodnie twierdzą, że budżet zawiera wielkie niebezpieczeństwa. Nadomiar

— nie trzeba robić legend na temat zaoszczędzonych nadwyżek skarbowych. Już sam p. min. Matuszewski je rozwiał. Wprawdzie w ciągu trzech lat zaoszczędzono 650 milj. zł., ale — jak wyjaśnił min. Matuszewski — 480 milj. z tego jest unieruchomione.

z czego wynika, że projekt uruchomienia rezerw skarbowych na ożywienie życia gospodarczego.

— Jest nierealny i lekkomyślny, tembardziej, że wpływy skarbowe maleją, więc skarb musi mieć rezerwy, aby podołać swoim zobowiązaniom

Wileńskie „Słowo" słusznie oburza się, że Komisja odrzuciła dwa miljony kredytu na fundusz kultury Narodowej. Pisaliśmy już o tem i nie możemy wprost pojąć, że w oceanie trzech miljardów nie znalazło się tej kropelki na ratowanie i wspieranie kultury duchowej. „Słowo" jak zwykle siarczyście przygważdża „pochód najniebezpieczniejszego chama, chama w smokingu":

— Wiadomo, że nauka jest daleką od życia. Wytłumaczy się takiemu w sposób uczenie budżetowy o koniecznościach konieczności wiązania końców z końcem i koniec. Będzie cicho siedział. Człowiek od materji, i ten zrobi hałas na pół Europy, zagrozi pocichu paru suwerenom konsekwencjami przy nadchodzących wyborach i jakoś tam będzie.

A równocześnie na wiele innych rzeczy jest. Za „Szczerbcem" przedrukowywuje „Głos Narodu", że „automobilizm" Polski oficjalnej przybiera istotnie niepokojące rozmiary:

— Osobowy przydział aut jest nast.: p. Min. Piłsudski — 5 Cadillaców, p. Min. Piłsudska — 1 Cadillac, jen. Konarzewski — Lassal, jen. Dreszer—Hotchkis, jen. Piskor — 1 Paccard i 1 Tatra, jen. Fabrycy — Paccard (typ 101), jen. Wróblewski — Buick, pułk. Beck — Buick, pułk. Hulewicz — Chrysler, jen. Składkowski — Chrysler, jen. Rydz - Śmigły — Tatra i t. d. Z powyższego przeglądu wynika, że niemal wszystkie auta sa luksusowe (cena przeciętna 5—6.000 dol.).

Dla porównania podajemy, że prezydent Rzeszy Niemieckiej ma 2 samochody.

Napewno nie jesteśmy bogatsi od Niemiec! Napewno. A jednak...

Ma sporo racji uwaga żyd. „Naszego Przeglądu", gdy twierdzi, że

— przechwałki opozycji, że pragnie robić oszczędności, okazały się notorycznym bluffem.

Na fundusze dyspozycyjne grosz się znalazł, na auta też — a na fundusz kultury — brakło!.. Znamienne...

Bądź co bądź — budżet będzie. A co po nim? Rąbek tych zagadek stara się ze znaczącą miną uchylić „Przegląd Wieczorny". Wskazuje, że Sejm nagli Premjera Bartla do „likwidowania" regime'u:

— A więc ultimatum: rząd prof. Bartla otrzymuje od opozycji pardon do określonego terminu („kilka tygodni po uchwaleniu budżetu") — poczem zacznie z nim opozycja „szukać zwady", jeśli „ciemne moce" pomajowe jeszcze będą dychać...

Tych „kilka tygodni po uchwaleniu budżetu" rzeczywiście mają charakter terminu ultimatywnego. Ale zaprawdę nie od strony opozycji sejmowej...

„Nie od strony opozycji sejmowej...". Spytajmy wraz z wieszczem, „czy temu słowu zajrzeliście w duszę?".

Głuchy pomruk idzie z ostępów...

O SYTUACJI W ROLNICTWIE

CO MÓWI P. MIN. JANTA-POŁCZYŃSKI?

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji rolnej Minister Rolnictwa p. Janta - Połczyński wypowiedział na życzenie komisji uwagi co do obecnego kryzysu w rolnictwie i przedstawił sposoby zaradzenia obecnemu stanowi. Było to pierwsze expose p. Ministra po objęciu urzędu.

P. Minister podkreślił, że przesilenie obecne niewątpliwie częściowo jest wynikiem faktu, iż dotychczas nie zdołano jeszcze wypracować jasnego programu rolnego, któryby pozostawał niezmienny w polityce gospodarczej państwa. Stan zaostrzył się przez to, że obecne przesilenie zbożowe ma charakter wybitnie międzynarodowy. Specjalnie w zakresie żyta zanaczyła się wyjątkowo silna zniżka cen z powodu walki konkurencyjnej polsko - niemieckiej.

Pozatem szereg przyczyn sprawił, że rolnictwo pozbawione jest odpowiednich środków obrotowych i obciążone olbrzymim długiem wekslowym, często lichwiarskim, który zmusza rolników do przedwczesnego likwidowania zapasów i sztucznego w ten sposób powiększania podaży. W tym stanie rzeczy ratunku szukać należy równocześnie w organizacji zbytu i dostosowywaniu produkcji do możliwości zbytu oraz w programowej akcji, zmierzającej do konwersji obecnego zadłużenia rolniczego na normalny dług, średnio względnie długoterminowy.

Następnie przedstawił p. Minister w ogólnych zarysach plan doraźnej pomocy dla rolnictwa i wyliczył środki, które mogłyby być zastosowane w zakresie polityki zbożowej eksportowej, kredytowej, taryfowej i t. d.

Wyjazd pos. Rauschera

w związku z umową likwidacyjną.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Berlina poseł Rzeszy Niemieckiej w Polsce, p. Ulrich Rauscher. Min. Rauscher ma być obecny przy rozpatrywaniu przez parlament Rzeszy zawartych ostatnio w Hadze układów, jakoteż umowy likwidacyjnej polsko - niemieckiej. Umowy polsko - niemieckie znajdą się na porządku dziennym obrad parlamentu już w przyszłym tygodniu.

60 miljonów oszczędności

w budżecie na rok 1929-30.

W wykonaniu budżetu Państwa na rok 1929-30 osiągnięte zostały do chwili obecnej poważne oszczędności, sięgające sumy 60 miljonów zł. Oszczędności te są równoważnikiem wniesionych ostatnio przez Rząd do ciał ustawodawczych projektów ustaw o kredytach dodatkowych. W związku ze zbliżającym się nowym rokiem budżetowym, wydane zostanie ponowne przypomnienie o prowadzonej akcji oszczędnościowej w wykonaniu budżetów przez urzędy państwowe.

SPRAWY ZAGRANICZNE

Między Niemcami a Moskwą

NIEDOSZŁY CHAJŁAR. — NIEMCY W NANKINIE. — AMERYKA, MEKSYK, CZERWOŃCE I DOLARY

W polityce międzynarodowej bardziej jeszcze niżli w jakiejkolwiek innej dziedzinie życia godne uwagi i ciekawe jest nietylko to, co rozgłośne. W niczem tedy nie ujmując doniosłości dalszemu zbliżeniu między mocarstwami wielko-kapitalistycznemi, które może wyniknąć z konferencji morskiej w Londynie, ani nie zaprzeczając pewnej lokalnej i egzemplarycznej powagi usunięcia dyktatury w Hiszpanji, poświęćmy dziś chwilę uwagi, blisko nad dotyczącym objawom przemian, jakie zachodzą we wzajemnym stosunku Niemiec i Rosji.

Rozwija się on pod naciskiem porozumienia osiągniętego w Hadze oraz związanych z niem postępów ugody polsko-niemieckiej. Niepokoją one Moskwę widmem solidarności całego świata „burżuazyjnego" wobec niej. Po ogłoszeniu polsko-niemieckiego układu październikowego, nie omieszkała Moskwa reagować, śląc p. Karachana do Berlina i Angory, zaofiarowując Niemcom i Turcji poparcie ich stanowiska wobec mocarstw zachodnich przez nową kampanję przeciwko interesom tych ostatnich w Chinach. „Niestety" tej kampanji Moskwa nie zdołała należycie rozwinąć. Osiągnęła wprawdzie status quo w Mandżurji, ale nie ośmieliła się utworzyć nowej pogranicznej sowieckiej „republiki chajłarskiej" ze względu na Japonję. Próby obalenia niezależnego od Moskwy centralnego rządu nankińskiego przez nową ruchawkę komunistyczną w kierunku na Kanton, zostały szczęśliwie przez nankinską siłę zbrojną debrać propagandzie komunistycznej rzędną "nieprzyjemność dla mocarstw zachodnich, bowiem Nankin musiał odebrać propagandzie komunistycznej w Chinach jej główny argument, ogłaszając natychmiastowe zniesienie cudzoziemskich przywilejów kapitulacyjnych. W odwet Nankin nie zatwierdził też tymczasowego układu pomiędzy Moskwą a rządem mandżurskim, zachowując sobie wolną rękę.

Tak więc Moskwa znowu stała się dla Niemiec nieużyteczną, a stałaby się nawet zupełnie bezbronną, gdyby nie pewne jeszcze, choć ograniczone widoki od strony Turcji, Morza Śródziemnego i Włoch. Niemcy już od dość dawna przewidując taki obrót rzeczy, nie omieszkali rezerwować sobie w Chinach własnej samoistnej pozycji. Posłali tam mianowicie swoich oficerów jako doradców wojskowych dla marsz. Czang Kaiszeka, a więc niejako na miejsce przepędzonych po wygaśnięciu sowieckiego wpływu w Chinach, dawniejszych instruktorów sowieckich. W okresie ostatniej sowieckiej próby odzyskania chińskiego terenu ci doradcy niemieccy musieli już wprost jej przeciwdziałać, co nie przeszkadza, że gdyby się Moskwie było powiodło, Niemcom to powodzenie wyszłoby politycznie na rękę wobec mocarstw zachodnich w Hadze. Nie dowierzając wszakże sowieckiemu szczęściu asekurowali się Niemcy na dwie strony. Okazało się, że postąpili przezornie, bowiem teraz wobec mocarstw zachodnich, w szczególności Ameryki, poprawili sobie opinję, przeciwstawiając się z dawnych cichych przeciwko zachodowi sowieckich sojuszników w Chinach, na sojuszników zachodu pracujących na rzecz niezależności Chin od Moskwy. Pracują zaś w tym kierunku Niemcy o tyle solidnie, że ze strony sowieckiej ujawniono niedawno systematyczną dostawę broni i amunicji niemieckiej dla rządu nankinskiego. Urzędowe niemieckie sprostowania nie mogą być oczywiście brane poważnie.

Ta nowa chińska polityka Niemiec harmonizuje doskonale zarówno z ogólną postawą Stanów Zjednoczonych wobec Moskwy, jako naczelnego mocarstwa powstającej koalicji wielko-kapitalistycznej, jak też z miejscową żywą niechęcią Ameryki do ponownego dopuszczenia wpływów sowieckich w Chinach, jak wreszcie z doraźną urazą, jaką w Waszyngtonie spowodowała brutalna odmowa rządu Z.S.R.R. wobec amerykańskiego pośrednictwa w zatargu mandżurskim. Zresztą odwet względy Stany także doprowadzając do dotkliwego dla Moskwy zerwania z nią stosunków dyplomatycznych przez Meksyk.

W takiej konjunkturze nie dziw, że dają się już zauważyć także bezpośrednie objawy naprężenia pomiędzy Moskwą a Niemcami. Zaliczyć tu wypada ciemne afery polityczno - kryminalne z fałszerstwem czerwońców przeciwko Moskwie i dolarów przez Moskwę. W czasie procesu zeznania ujawniły niesamowite szczegóły w kierunku jakiejś akcji podziemnej, zmierzającej jakoby do oderwania od Z. S. R. R. całego urodzajnego i przemysłowego południa. Z widocznym niepokojem tuszowała je prasa niemiecka. W odpowiedzi niejako wynurza się znów sprawa olbrzymiego fałszerstwa dolarów, prowadzonego jakoby przez sam rząd sowiecki, w celu poparcia swej akcji politycznej. Wreszcie najniewątpliwszą oznakę pogorszenia stosunków niemiecko - sowieckich stanowi wzmożona propaganda komunistyczna w wojsku, i wogóle na gruncie niemieckim, zmierzająca do wywołania zamieszek, jak to już raz miało miejsce.

Naprężenie niemiecko-sowieckie jest w zasadzie dla Polski o tyle korzystne, że rozszerza swobodę ruchów naszej polityki w kierunku wschodnim, np. bałtyckim. Zarazem jednak jest o tyle niebezpieczne, że korzystać z tej swobody możemy tylko z największą ostrożnością i w nader ograniczonym zakresie, wobec wysoce nadal problematycznego ustosunkowania się do nas polityki niemieckiej.

St. Sz—ski.

CIERPLIWOŚĆ NA WYCZERPANIU

OBURZENIE OPINJI FRANCUSKIEJ NA PORWANIE JEN. KUTIEPOWA.

PARYŻ, 1 lutego. — Z powodu sprawy jen. Kutiepowa dziennik „La Liberte" oświadcza, że cierpliwość narodu francuskiego już się wyczerpała.

W ciągu 5-ciu lat od chwili, gdy tchórzostwo jej polityków oddało Francję na pastwę agitacji bolszewickiej, wystawiona ona jest stale na szereg przestępczych zamachów, opłacanych — jak to wykazały rewelacje Besedowskiego i rozprawy sądowe na procesie Litwinowa, przez złoto, idące z Moskwy.

I oto ostatni zamach, porwania jen. Kutiepowa, wywołuje wybuch oburzenia ludu paryskiego, tego lojalnego i szlachetnego ludu, który nie chce być wcale wspólnikiem moskiewskich bandytów nawet przez swe milczenie i pasywne zachowanie się. Nie można w danym wypadku powoływać się na nietykalność dyplomatyczną. Egzystuje ona tylko wówczas, gdy akredytowani w pewnym kraju dyplomaci szanują sami prawa narodu, który ich przyjął. Otóż dowiedzionem jest, że Sowiety nigdy nie dotrzymały tego zobowiązania ani we Francji, ani gdzieindziej.

Dyplomaci sowieccy nie mogą się więc przykrywać nietykalnością dyplomatyczną. Należy więc wypędzić zbójów z ich jaskini, należy jaskinię tę zrewidować. Policja wykryje tam niezawodnie ślady przestępstw, popełnianych w biały dzień w Paryżu, a które sądzić powinna wbrew wszelkim zastrzeżeniom jedynie sprawiedliwość francuska. Pol. Aj. Tel.

ZNIKNIĘCIE JEN. KUTIEPOWA

PARYŻ, 1 lutego (tel). — Zniknięcie jen. Kutiepowa jest przedmiotem dalszych energicznych dochodzeń policji paryskiej.

Ustalono, że jenerał był ostatnio w żywem, a nawet wesołem usposobieniu, ale mimo tego odseparowywał się od swego dotychczasowego otoczenia i często znikał z Paryża, wyjeżdżając na parę dni w zupełnej tajemnicy.

Rano, w dniu ostatniego, niewyjaśnionego dotąd zniknięcia, jenerał Kutiepow przyjął wizytę kilku nieznanych jego otoczeniu osób, co do których istnieją już pewne dane, że przybyły z Dalekiego Wschodu, dokąd jenerał Kutiepow miał się udać.

REZYGNACJA ANGLJI

W SPRAWIE BUDOWY KRĄŻOWNIKÓW

LONDYN, 1 lutego. — „Daily Telegraph" podaje na marginesie obrad konferencji rozbrojeniowej, iż zgodnie z uchwałą rządu angielskiego w środę rezygnacja rządu angielskiego co do budowy dwóch krążowników o pojemności 10 tysięcy ton, nie dotyczy krążowników „Surrey" i „Northumberland" objętych programem budowy na r. 1928/29, ale innych dwóch krążowników, których budowa objęta jest programem na r. 1929/30.

W każdym razie rząd brytyjski w ciągu 48 godzin skreślił z programu budowy 4 krążowniki, 3 o pojemności 10 tysięcy ton, jeden zaś o pojemności 6 tysięcy ton.

W kołach marynarki angielskiej wywołało to oddźwięk w postaci daleko idącej krytyki. „Daily Telegraph" wyraża zdanie, iż wyrzeczenie się budowy tych jednostek nie jest faktycznie przedwczesne, bowiem nieznane są jeszcze wyniki konferencji rozbrojeniowej, jak również nie wiadomo w jakim stopniu przeprowadzą redukcję programu budowy okrętów wojennych inne państwa. Dziennik wskazuje dalej, iż Anglja jest szczególnie słaba w dziale krążowników.

Polityka morska rządu robotniczego jest coraz ostrzej krytykowana i zwalczana przedewszystkiem przez konserwatystów i admiralicję.

LONDYN, 1 lutego. — Zapowiadana jest tu demonstracja na rzecz pokoju organizacyj kobiecych czterech państw, a mianowicie: Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Japonji. Organizacje kobiece tych państw wystosowały petycję, w której domagają się jaknajdalej idącego rozbrojenia, przyczem petycja ta podpisana została przez 6 miljonów kobiet.

Zły humor

NAMIĘTNY ATAK NA DEWEY'A

BERLIN, 1 lutego (tel.). — Z powodu mowy, wygłoszonej przez doradcę amerykańskiego p. Dewey'a w Nowym Jorku w hotelu Astor, o czem donieśliśmy dnia 31 stycznia, Vossische Zeitung zamieszcza gwałtowny atak na osobę mówcy, zaznaczając, że p. Dewey nie pierwszy raz przekracza ramy swych obowiązków.

Pismo przypomina, że niedawno temu w Warszawie p. Dewey wygłosił namiętne przemówienie, w którem popierał propagandę, wzywającą do niekupowania obcych towarów. Jeżeli teraz w Nowym Jorku p. Dewey twierdzi, że żądania Polski o dostęp do morza są uprawnione, to jest to dowodem, że podczas swego pobytu w Europie nie zebrał wiele wiadomości i doświadczeń. Wiedziałby bowiem, że Czechosłowacja świetnie prosperuje gospodarczo, chociaż nie posiada dostępu do morza. Pozatem widocznie p. Dewey nie miał sposobności zwiedzenia osobiście granicy polsko-niemieckiej, gdyż tylko ten, kto nie zna katastrofalnych skutków gospodarczych takiego przeprowadzenia granicy może mówić że żądanie Niemiec o jej zmianę pochodzi z pobudek uczuciowych. (Sz).

Zadowolenie w Hiszpanji

Z NOWEGO RZĄDU JENERAŁA BERENGUERA.

MADRYT, 1 lutego. — Cała prasa bez różnicy przynależności politycznej stwierdza, że gabinet gen. Berenguera zadawala pragnienia całego narodu.

Dziennik katolicki „Debate" pisze, że generał Berenguer potrafił uformować rząd, złożony z ludzi wielkiego prestige'u, których cechą charakterystyczną jest rozsądek, zdrowy rozum i mądrość. Są to najcenniejsze cechy chwili obecnej.

Zbliżony do liberałów „Imparcial" pisze, że utworzenie gabinetu Berenguera jest pierwszym krokiem w kierunku dopełnienia dzieła, którego oczekuje cały kraj, t. j. do powrócenia spokoju umysłom. Dziennik stwierdza, że nowy rząd został powitany z największemi uczuciami we wszystkich środowiskach Hiszpanji.

Prasa prowincjonalna ocenia nowy gabinet w ten sam sposób, co madrycka.

Błędy popełnione w przeszłości, stwarzają pewne trudności, jednakże opinja publiczna potrafi ocenić dobrą wolę rządu i będzie oczekiwać spokojnie na rezultaty jego prac. Należy się to zresztą słusznie tym, którzy podjęli się ciężkiego zadania rządzenia krajem w warunkach obecnych.

MADRYT, 1 lutego. — W związku z ustąpieniem Primo de Rivery w dalszym ciągu nie ustają demonstracje studentów hiszpańskich. Wczoraj w szeregu miast hiszpańskich odbyły się liczne demonstracje studentów, którzy m. in palili na stosach portrety i fotografje Primo de Rivery. W jednym z uniwersytetów studenci pozrywali ze ścian wszystkie rozporządzenia i okólniki zaopatrzone w podpis b. dyktatora.

W kołach politycznych hiszpańskich stwierdzają, iż nowy premjer gen. Berenguer przedłoży królowi do podpisania dekret o powrocie do systemu konstytucyjnego i rozpisaniu nowych wyborów. Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy w wyborach tych wysunie również swoją kandydaturę Primo de Rivera, który jednak nakazał swej organizacji „Unji patrjotycznej", przygotowywanie się do wyborów. Aż do czasu mianowania ministra gospodarki krajowej resortem tym kierować ma gen. Berenguer.

Sąd nad Pleczkajtisem

Rozprawa w połowie lutego

KRÓLEWIEC, 1 lutego. — W połowie lutego r. b. odbędzie się rozprawa przeciwko Pleczkajtisowi. Oskarżony on jest o nielegalne posiadanie materjałów wybuchowych i broni, oraz o nielegalne przekroczenie granicy.

ŻYCIE KATOLICKIE

MASKOWANA POLITYKA ANTYRELIGIJNA

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH A WYCHOWANIE RELIGIJNE

Ponieważ podnoszą się głosy, że do rozmaitych „ognisk" Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w kraju należą nauczyciele katolicy i ci nie napotykają na żadne przeszkody ze strony Związku w swojej pracy wychowawczej, uważamy za konieczne wyjaśnić, że istotnie w niektórych ogniskach sprawy wychowania religij nego nie są poruszane, ale też ogniska te nie mają żadnego wpływu na ogólną politykę i stanowisko ogólnych władz Związku.

Stanowisko to jest starannie osłaniane przez zarząd główny w obawie, by jego ujawnienie nie wywołało masowych wystąpień nauczycieli katolików ze Związku.

W broszurze p. t. „List do nauczyciela w sprawie szkoły antyreligijnej" p. Artur Górski podaje przebieg dyskusji w jednej z ideowych „jaczejek" Związku, gdzie mówca stanowisko Związku w sprawie walki z religją nazywa obłudnem, dlatego „bo, jak sam powiedział poseł Nowicki (v.-prezes zarządu głównego Związku N. S. P., przyp. red.), zadużoby odpadło nauczycielstwa ze Związku, gdyby oblicze to ukazać."

Oblicze to jednak ukazało się już dostatecznie i już dosyć dawno. W „Jednodniówce Nauczycielskiej", wydanej z okazji X-go zjazdu delegatów Związku N. S. P. z dn. 1.11 1928 r., znajdujemy w części p. t. „Jakie postulaty winien uchwalić X zjazd delegatów", postulat w sprawie szkoły świeckiej, który dosłownie brzmiał: „Zjazd walny stwierdza, że religja na terenie szkoły paczy charakter dziecka, rozwijając fanatyzm religijny, że koliduję z nauką, że gwałci prawo rodziców do dzieci, zagwarantowane w par. par. 103 i 104 Konstytucji, że godzi w wolność przekonań nauczyciela, zagwarantowaną par. par. 111 i 112 Konstytucji, że pozbawia nauczyciela wypoczynku niedzielnego, że uzależnia nauczycielstwo od kleru, że jest na usługach klas posiadających. Wobec tego X zjazd delegatów Związku P. N. S. P. domaga się: 1) wprowadzenia szkoły świeckiej, 2) odwołania okólników ministrów Kumanieckiego i Bartla".

Te i inne, podawano już przez K. A. P.-ową, dowody o antyreligijnem stanowisku naczelnych władz Związku, wreszcie ostatnie wystąpienia delegata Zw. N. S. P., p. Maja i innych na konferencji oświatowej w Łowiczu, powinny być wystarczające dla nauczycieli katolików na to, aby, jeśli nie mogą naczelnych władz Związku zmienić, szeregi tej organizacji opuścili. Dla nauczycieli i nauczycielek Polaków i katolików dobra duchowe muszą być ważniejsze, aniżeli dobra materjalne.

List

DO BISKUPA ŚLĄSKIEGO

Podczas jubileuszowej pielgrzymki śląskiej do Rzymu, ks. Biskup Dr. A. Lisiecki wręczył Ojcu św. pięknie oprawioną i godłem paieskiem ozdobioną wielką księgę, zawierającą opisy zeszłorocznych obchodów papieskich ze wszystkich parafij śląskich. Ojciec św. raczył dar ten przyjąć najłaskawiej, przeglądał tę księgę z wielkiem zainteresowaniem i wypytywał się o szczegóły z całego szeregu parafij.

Dnia 21-go bm. JE. Ks. Biskup Lisiecki otrzymał następujący list z Watykanu:

„Najdostojniejszy i Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Z powodu pięćdziesięciolecia kapłaństwa Jego Świątobliwości uważały sobie poszczególne parafje Twej diecezji za obowiązek złożyć Ojcu Świętemu w dowód swego przywiązania w przemiłych listach najserdeczniejsze życzenia.

To też Ojciec św., wyrażając swą wdzięczność za taki dowód miłości, przez który stałeś się wzorem i przykładem dla innych, — i za przywiązanie Wasze ojcowską odwdzięczając się miłością, prosi Boga o najobfitsze dla Was łask dary. Niechżeż tych łask Bożych wyrazem będzie Błogosławieństwo Apostolskie, którego Jego Świątobliwość Tobie, całemu duchowieństwu i wszystkim Twej pieczy powierzonym wiernym miłościwie w Panu udziela.

O czem donosząc, wyrażam Ci najgłębsze poważanie, z którem pozostaję Ekscelencji Waszej najoddańszy (—) Piotr Kard. Gasparri" (KAP).

Położenie

NAUCZYCIELI RELIGJI W SZKOŁACH ŚREDNICH

Arcybiskup Medjolanu, Kardynał Schuster, wydał ostatnio list do duchowieństwa i wiernych w sprawie nauki szkolnej religji.

Na wstępie stwierdza dostojnik Kościoła z ubolewaniem o konieczności tak częstych apelów do dobrej woli wiernych. Jednakowoż od czasu, kiedy to Kościół, największy przyjaciel i dobroczyńca nauki i sztuki, pozbawiony został swoich środków materjalnych, musi on prosić o nie swoich wiernych. Tym razem chodzi o setki nauczycieli religji szkół średnich. którzy nie otrzymują dotychczas żadnego wynagrodzenia ze skarbu państwa, a którzy na wezwanie swego arcypasterza podjęli się obowiązku nauczania religji.

Wskazując na niezmiernie wielkie znaczenie nauki religji w szkołach średnich, zapowiada Kardynał Schuster, że w najbliższym czasie wszczęta będzie akcja, mająca na celu zebranie środków najniezbędniejszych na uposażenie nauczycieli religji we włoskich szkołach średnich.

Prasa katolicka

ULEPSZA SIĘ INFORMACYJNIE I TECHNICZNE

Wielkie dzienniki katolickie w Holandji organizują kampanję na rzecz łączenia się dobrej prasy. Przedewszystkiem obniżono abonament, ażeby przyciągnąć wszystkich, którzy dotąd nie mogli być prenumeratorami. Następnie wprowadzono pewne zmiany techniczne (liczne ilustracje, rozmaitość czcionek i t. p.) dano świetne informacje o stanie finansów i handlu, tak, że niema obecnie potrze by udawać się po wiadomości do innych organów.

Wojna „krzyżowa" dała natychmiastowe rezultaty: pismo „Maasbode" od listopada zdobyło 15 tysięcy nowych prenumeratorów.

Uchylenie orzeczenia

WYGRANA SPRAWA PRZEZ KURJĘ LWOWSKĄ

Arcybiskupstwo lwowskie zaskarżyło do najwyższego trybunału administracyjnego orzeczenie ministra robót publicznych w sprawie świadczeń na utrzymanie dróg publicznych.

W skardze arcybiskupstwo wyjaśnia, że zwierzchność gminy Dunajów wezwała zarząd dóbr arcybiskupich, jako właścicieli obszaru dworskiego w wymienionej gminie, do zapłacenia na utrzymanie dróg gminnych 419 zł. i odrobienia robocizny pieszej w sumie 2206 dni, względnie zapłacenia jednego złotego za każdy dzień.

Arcybiskupstwo wezwania nie wykonało twierdząc że statut opłat drogowych świadczeń w naturze nie przewiduje. Władze powiatowe, a następnie min. robót publ. zajęło jednak stanowisko identyczne z zajętem przez władze gminne.

Najwyższy trybunał administracyjny rozpoznawszy sprawę uznał, że w orzeczeniach władz przyjęto niewłaściwą interpretację przepisów ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych, gdyż ustawa ta zastrzega kategorycznie, że do dostarczania środków przewozowych mogą być pociągani tylko posiadacze tych środków. Dlatego też najwyższy trybunał administracyjny **uznał skargę arcybiskupstwa za słuszną, zaskarżone orzeczenie uchylił, jako niezgodne z ustawą i zarządził zwrot wniesionej opłaty.**

W POGONI ZA WIĘKSZYM NAKŁADEM

POD MASKĄ AKTUALNOŚCI

Niejednokrotnie już zwracałem uwagę w prasie na szkodliwy kierunek pod względem moralnym jednego z tygodników warszawskich, który pod pozorem dostarczania czytelnikom wiadomości z chwili bieżącej, szerzy zmysłowość i wyrafinowaną deprawację.

Pisząc to jednak nie mam na myśli świstków pornograficznych, które otwarcie, z całą bezczelnością urągają podstawom życia moralnego a z tej racji są mniej niebezpieczne. Chodzi mi o tygodnik ilustrowany, redagowany przez jednego ze znanych literatów, który dla nie znających jego zamaskowanych metod propagatorskich, może stanowić nie byle jaką atrakcję. Chodzi mi o „Świat", dość czytany nietylko w stolicy, ale i w większych miastach prowincji, zwłaszcza po cukierniach i restauracjach.

Dla przykładu weźmy jeden z ostatnich numerów, t. j. z dnia 25 stycznia r. b.

Na pierwszy rzut oka zwracają w nim uwagę niektóre aktualne artykuliki, a głównie ilustracje różnej treści i wartości. I tak, najpierw — naga postać Joanny d'Arc, pod nagłówkiem „Z ostatniej wystawy w Zachęcie" (jakoby dla usunięcia swej odpowiedzialności).

Pomijając nieestetyczność odbitki, wypada zapytać Redakcję „Świata", czy, umieszczając nagą postać Joanny na szafocie, chciała w czytelnikach obudzić uczucie litości, zachwytu, czy uwielbienia dla świętej bohaterki? Przypuszczam, że nie, bo adoracja duchowa nie osiąga się nagością ciała, lecz podniosłością myśli i uczuć. Widocznie, że redakcja „Świata" ignoruje maksymę: **ne misceatur sacra profanis.**

Jakby dla stwierdzenia rozmiłowania się Redakcji „Świata" w nagości zaraz na następnej stronicy umieszczony jest znowu widoczek z nagą „Modelką" w pracowni artysty, który to obrazek niczem więcej się nie znamionuje, poza chęcią rozbudzenia w widzu ordynarnej zmysłowości — nie posiada on bowiem wcale walorów artystycznych.

Pomijając szkice wyuzdanych tańców, stanowiące ilustrację do odpowiedniego artykuliku, przechodzę jeszcze do treści literackiej „Świata". Charakterystyczny jest tu zwłaszcza feljeton, p. t.: „Jak uszczęśliwić żonę"?, z którego przytoczę tylko taki kwiatek: **„Nigdy kobieta nie czuje się tak szczęśliwą, jak wtedy kiedy sądzi, że mąż ją uważa nie za żonę, lecz za przyjaciółkę"...**

Gdyby nie wyraźne podkreślenie, że autor (poznaczony skromnie literą „k") miał w tym razie na myśli kobietę - żonę, mogłoby się wydawać, że kobieta uważająca za szczyt swego szczęścia rolę kochanki (recte — nałożnicy) nie ma najelementarniejszego poczucia swej godności niewieściej, a cóż dopiero mówić o chrześcijańskiej!

Jako mieszkaniec prowincji chciałbym się więc dowiedzieć, czy w stolicy naszej doszło już do tego, że godność chrześcijańskiej małżonki zostaje już tak sponiewieraną, iż nietylko nie żonaci mężczyźni, ale i mężowie (a może ich dzieci) mogą ją bezkarnie poniewierać i podawać w pogardę?

L. M. Starzyński.

NEUTRALNY MINISTER

ECHA MOWY P. MIN. CZERWIŃSKIEGO

Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich nadesłała nam oświadczenie, które z prawdziwą przyjemnością umieszczamy:

„W toku obrad Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 17 b. m. Pan Minister Oświaty i Wyznań, udzielając wyjaśnień co do kierunku działalności ministerstwa swego, wypowiedział także poglądy swe na zagadnienia religijne w związku z wychowaniem. Poczyniwszy zastrzeżenia natury raczej osobistej, P. Minister ujął credo swoje w dwóch twierdzeniach:

1) iż „nie należy do tych nielicznych inteligentów polskich, którzy uważają, że człowiekowi łatwo żyć bez religji";

2) iż „sądzi, że religja może być w duszy człowieka wielkiem oparciem i może go zbliżyć do ideałów najwyższych".

W zdaniach tych uwydatniona została całkowita neutralność P. Ministra w stosunku do kwestji wychowania religijnego w szkole, a więc także obojętność co do ważności i programu oraz wyników nauczania religji w szkołach państwowych. Ponieważ jest rzeczą stwierdzoną i powszechnie dziś wiadomą, że *znaczny odłam nauczycielstwa oraz urzędowych kierowników szkolnictwa bądź wypiera ze szkół wychowanie religijne* bądź uchyla się od współpracy z władzami duchownemi i rodziną na tym terenie i w tym zakresie, przeto uzasadniona jest obawa, iż po P. Ministrze nie należy oczekiwać przeciwdziałania wspomnianym kierunkom w szkolnictwie oraz zapewnienia właściwego stanowiska wychowaniu religijnemu.

Będąc przeświadczeni, że *religja jest* nie fakultatywnem, lecz *istotnem, jedynem i koniecznem oparciem dla duszy człowieka oraz* nie jedną z wielu lecz jedyną, istotną i konieczną drogą prowadzącą społeczeństwa ludzkie do ideałów najwyższych, że zatem oparcie wychowania o czynniki religijne leży w interesie i jest obowiązkiem państwa, *wyrażamy* — w zgodzie, jak sądzimy, z szerokiemi sferami narodu — *najżywsze zaniepokojenie o przyszłość szkoły polskiej i* wychowania młodych pokoleń, jeśli szkoła i wychowanie pozostawać będzie pod zwierzchniem kierownictwem czynników i osób, obojętnych religijnie".

Ludzie i ich czyny

„RUCH" BUDOWLANY. — CHLEB MIEJSKI. — WYWIAD Z PANIĄ KAKADU.

POLSKA RZECZYWISTOŚĆ

— Czy to prawda, że najbliższy sezon budowlany znów zawiedzie?

— Tak mówią.

— Kiedyż nareszcie zwykły śmiertelnik, zarabiający paręset złotych, będzie mógł mieszkać po ludzku?

— Nie umiem na to odpowiedzieć.

— Czy pan słyszał, że w Poznaniu jakaś rodzina zamieszkiwała przez rok w opuszczonym grobowcu?

— Słyszałem o gorszych jeszcze rzeczach. Pewien kamienicznik warszawski wynajął dół ustępowy za 200 zł. odstępnego i 30 złotych komornego miesięcznie.

— Pan żartuje! To chyba wzięte z noweli Edgara Poe!

— Nie, z polskiej rzeczywistości.

• • •

MECHANICZNY CHLEB

W Radzie miejskiej Warszawy jest prawdziwy sądny dzień z powodu dyskusji nad miejską piekarnią mechaniczną.

Czcigodny parlament naszej stolicy podzielił się na dwa obozy. Jedni są za utrzymaniem piekarni, drudzy za jej likwidacją.

Jeden ze zwolenników piekarni twierdził, że jej likwidacja „zawali się kamieniami na głowy radnych".

Inny twierdził, że gdy piekarnia będzie wypiekać 40.000 kilo — to wszystko będzie w porządku.

Postanowiliśmy zasięgnąć światłej opinji jednego z funkcjonarjuszów piekarni.

— Czy pan pracuje przy miejskim chlebie? — zapytałem jednego z wychodzących po pracy.

— Panie, ja nic nie jestem winien!

— Jakto, co?

— Ja tylko mąkę noszę! A tę glinę to wypiekają oni! I wogóle — ta mechanika — do luftu.

— Co pan mówi?

— To kit, nie chleb. Nikt nie chce jeść. Niechby tak każdy z rajców miasta jadał przez tydzień chleb naszego wypieku, zarazby innego nabrał pojęcia.

Rzeczywiście — niech spróbują!

• • •

ŻALE PAPUGI.

— Szanowna papugo, czy mogę prosić o kwadrans rozmowy?

— Po pierwsze, nie jestem papuga, tylko kakadu, królowa papug. Po drugie, muszę skończyć śniadanie. Wstrętny biszkopt. Może pan ma jaką glistę?

Zrobiłem kilka ruchów nieokreślonych, wyjąłem wreszcie papierośnicę.

— Może papierosika: przypomina glistę!

— Nie, nie, nie! — rozwrzeszczała się moja interlokutorka. Mam dosyć wszystkiego, co pochodzi od człowieka.

— Dlaczego?

— To narzucone nam antropomorfizowanie zatruwa mi każdą chwilę życia. Klnę jak marynarz, objadam się słodyczami jak pensjonarka, siedzę w klatce jak kryminalista, nie widzę lasów ani słońca, ale zato oglądam beztylowe meble i ślepnę od elektrycznego światła. I to ma być szczęście. Tfy! Mam dosyć tego wszystkiego, dosyć, dosyć!

— Przepraszam bardzo. Chciałem zapytać co to jest z tą chorobą papuzią.

— Co jest? To zemsta nasza. Niech ludzie spapuzieją, niech posmakują jak to przyjemnie być tem, czem się nie jest.

— Przepraszam. Ludzie, zdaje się, tylko umierają.

— Tak samo, jak my umieramy od łask waszej cywilizacji. Dosyć. Skończyłam. Muszę się teraz trochę zdrzemnąć. To także nałóg wzięty od ludzi.

— Żegnam panią Kakadu!

ZE ŚWIATA

KALKUTA — „DŻUNGLA LUDZKA"

JEST SYMFONJĄ NAJRÓŻNORODNIEJSZYCH KONTRASTÓW

Kalkuta jest największem i najruchliwszem miastem Indyj. Skupiając w sobie handel i przemysł tej niezwykle bogatej kolonji angielskiej, stała się Kalkuta jakby tętniącem sercem, do którego ze wszystkich stron kraju napływają ustawicznie żywe strugi skarbów i ludzi. Niby ogromna giełda, skupia w sobie to przedziwne mia sto tysiączne nici interesów.

To stanowisko Kalkuty wywołało z natury rzeczy silny pęd do rozbudowy i unowocześnienie się. Lśniący asfalt szerokich bulwarów, — ogromne budowle i drapacze chmur — oraz szalony ruch kołowy nie ustępują dziś w niczem Londynowi. Ale jakby dla tem silniejszego kontrastu — obok luksusowych pałaców stoją jeszcze ciągle zapadłe i brudne lepianki tubylców o krzywych dachach i popękanych ścianach. Jakkolwiek ten kontrast w wyglądzie ulic jest ogromnie jaskrawy, — charakterystyczne piętno nadaje jednak miastu: ludność. Kalkuta jest — jeśli tak rzec można — „dżunglą ludzi!" W pogoni za zyskiem zbiegły się tu niemal wszystkie rasy świata. W poszukiwaniu za użyciem, lub pracą zebrały się tu wszystkie prawie typy ludzkie i narodowości. Każdy kąt ziemi, każdy zaułek, każdy dom — roi się od ludzi.

Wysocy tubylcy z Pendżabu śpieszą, błyszcząc jaskrawemi ubiorami, przypominającemi pijamy. Obok nich przechodzą dziwnym, kołyszącym się krokiem mali, nadzy mieszkańcy Madrasu, którzy za całą odzież noszą na biodrach opaskę płócienną. Biali i czarni służący, krzykliwi Chińczycy, Europejczycy w białych, krótkich spodenkach, oraz różnokolorowi posłańcy w błyszczących liberjach — mijają się szybko, w wiecznym pośpiechu i nerwowym pościgu za zarobkiem. Mali Tybetańczycy, obwieszeni łańcuchami i branzoletami śpieszą, dzwoniąc wisiorkami swych ozdób—obok Turków w czerwonych fezach i Persów, przy branych w malownicze turbany z błyszczącej skóry.

Jak w gęstym, podzwrotnikowym lesie — tak i w tej ciżbie ludzi niepodobna się należycie zorjentować. Wszystko splata się, miesza i łączy w gęstą rozedrganą, wiecznie płynącą masę.

I co najciekawsze — szoferzy nie znają w Kalkucie miary w nadużywaniu szybkości. Mimo niezwykłego ruchu ulicznego, mimo tłumów przelewających się ulicami, jak wezbrana rzeka — auta rozwijają tu niezwykłą szybkość. A Kalkuta nie posiada przy tem większej liczby wypadków automobilowych, niż inne miasta.

Tajemnica tego dziwnego zjawiska da się wyjaśnić sprawnością angielskich policjantów. Wyglądają ci przedstawiciele bezpieczeństwa niezwykle oryginalnie. Nad ich głowami kołysze się parasol, przytwierdzony do pasa. W piekielnym upale podzwrotnikowego słońca nie mogliby ani chwili pełnić służby bez tego urządzenia ochronnego.

Z pośród różnych gatunków „ekwipaży", które o każdej porze dnia wypełniają ulice Kalkuty, najdziwniejsze są dwukołowe wózki tubylców, ciągnione zwykle przez woły. Takie powozy są szczególnie częste w dzielnicy bazarów, gdzie jest jeszcze rojniej, niż w centrum miasta. Silny ten ruch związany jest z życiem handlowem bazarów, które czynne są przez cały dzień i kilka godzin w nocy. A kupić tu można, czego dusza zapragnie. Począwszy od klejnotów i drogich dywanów — a skończywszy na nasionach do żucia i karminie do ust. Przypływ kupujących i oglądających te skarby, — krzyk przekupniów i nawoływania sprzedawców chłodników tworzą niemilknący i trudny do zniesienia gwar i hałas.

A gdy zapadnie noc, gdy „dżungla ludzka" ucichnie i zniknie w tysiącach domostw, — wówczas z uliczek i zaułków wyślizgują się w ciemnościach nocy tajemnicze postacie, zmierzające ku rzece. To prawowierni Hindusi dążą ku „świętym wodom" Gangesu, by odprawić rytualną kąpiel, „oczyszczającą duszę". Po dniu spędzonym w gonitwie za pieniądzem — zaspakaja noc w ten prosty i niewybredny sposób potrzeby religijne wiernych...

Mur z przed 6.000 lat

zachował się do dziś dnia dobrze

Poszukiwania profesora uniwersytetu liverpoolskiego, Garstanga, przeprowadzone w Palestynie w pobliżu jeziora Eliza na północny zachód od Jerycho, odkryły stary mur, który liczy conajmniej 6.000 lat i pochodzi niewątpliwie z okresu bronzowego. Mur ten jest długi na 150 metrów i wysoki na 10 stóp. Zachował się pomimo swej starości bardzo dobrze.

Ślady potopu

Poszukiwania ekspedycji angielskiej

Ekspedycja angielska czyni obecnie poszukiwania na tem miejscu, gdzie w starożytności leżało chaldejskie miasto Ur, w którem według Genesis, urodził się Abraham. Prace wykopaliskowe posunęły się już w głąb ruin, które do niedawna odkopano.

Ekspedycja pracuje na prawym brzegu Eufratu już od 1925 roku i poczyniła wiele bardzo ciekawych i ważnych dla archeologji odkryć.

Między in. odkryto pod „ścianą Nabuchodonozora dreny, zaś w głębi gruntu są znów jakieś rumowiska, a pod niemi pokłady gliniaste, które były tu naniesione przez potoki wody przypuszczalnie przez fale potopu.

Ekspedycja jest przekonana, że dokopała się do najstarożytniejszych ruin Ur. Jeszcze z okresu przed potopem. Pod pokładami gliny znaleziono domy, które pochodzą z okresu na 4.000 lat przed Nar. Chr.

Jeżeli przypuszczenia ekspedycji sprawdzą się, to stoimy w obliczu miasta przedpotopowego, które fale potopu zawaliły gliną napływową. Wśród całego szeregu ruin domów miasta przedpotopowego są ruiny z daleko starszego jeszcze okresu.

Język etruski

należy do grupy indoeuropejskiej

Przeszło sto lat trudzą się uczeni archeologowie nad odczytaniem i odgadnięciem poszczególnych słów języka etruskiego, używanego przez Etrusków, żyjących około 400 lat przed Nar. Chr. Naród ten posiadał wysoką kulturę. Jednakże jego pisownia i mowa były tak różne od innych współczesnych, że mimo usilnych badań, które wielu jednostkom zabrały całe życie, nie udało się w zupełności jej przetłumaczyć.

Dopiero odnalezienie na jednej z egipskich mumij, przechowywanej w muzeum w Zagrzebiu płótna, na którem było napisanych 1.400 słów po etrusku, dostarczyło materjału do częściowego wniknięcia w tajemnice tej mowy.

W języku tym słowo „tei" oznacza dziesięć, a więc jest zbliżone do słowa ten, zehn, deci. „Nac" oznacza noc, i podobne jest do naszej nocy, niemieckiej „Nacht" i angielskiego „night". „Ci" znaczy trzy, „ca" — cztery i t. d.

Podobieństwa te wskazują, że język ten należy do grupy indoeuropejskiej. Mimo to nie wiadomo kiedy tajemnica jego będzie rozwiązana.

NAJPOTĘŻNIEJSZA DZIELNICA N. JORKU

BROADWAY — TĘTNI W DZIEŃ I W NOCY ŻYCIEM

Najbardziej charakterystyczną dzielnicą Nowego Jorku, odzwierciedlającą najsilniej specyficzne cechy potężnego życia amerykańskiego, jest Broadway. Broadway stanowi jakby oddzielne miasto, tętniące jakimś dziwnym i nieokiełznanym wprost żywiołem ruchu i pędu. Tu bije w całej pełni gorączkowe tempo życia amerykańskiego. Tu dudni łoskot dziesiątków i setek tysięcy motorów i maszyn na ziemi, pod ziemią i w powietrzu... Ma się wrażenie, jakby piekielny szał jakiegoś ustawicznego wyścigu opętał miasto.

Najlepiej jest obserwować życie Broadwayu wczesnym wieczorem. Gdy na niebotyczne szczyty drapaczy chmur kładzie się zwolna zmierzch, poczynają się w błyskawicznej szybkości rozbłyskiwać nad miastem tysiące, tysiące świateł. Padają one początkowo jakby krople świetlanego deszczu, aby po chwili wytrysnąć olśniewającą, płomienną łuną. Ruch samochodowy wzmaga się do ostateczności i tylko z trudem udaje się policjantom wstrzymać na chwilę mknące szeregi pojazdów, by zrobić przejście dla pieszych.

Pod ziemią też niema spokoju. Kolej podziemna mknie z łoskotem ku najodleglejszym dzielnicom N. Jorku i na każdym przystanku wyrzuca gromady zbiedzonych murzynów, przepracowanych robotników i obdartych kolporterów, którzy ani na chwilę nie przestają wywoływać tytułów gazet.

Po kilku godzinach zwalnia się nieco szaleńczy wir pędu. Następuje krótka pauza nocna. Lecz tylko zegary wskazują, że to istotnie już północ. Broadway bowiem zalany morzem reklamowych lamp pali się poprostu od świateł.

I wówczas rozpoczyna się też nocne życie na Broadwayu. Stoi ono oczywiście pod znakiem jazzu i saksofonu. Dzika muzyka rozlega się zarówno w najwytworniejszym lokalu, jak też i w najbardziej podejrzanej i brudnej szynkowni.

Broadway jednak w nocy nietylko bawi się, ale również i pracuje. Tu bowiem wśród potężnych drapaczy mieszczą się olbrzymie drukarnie największych amerykańskich dzienników. Maszyny rotacyjne huczą a sztab reporterów, jakby w olbrzymim ulu, znosi gorączkowo najświeższe sensacje. Cały potężny rytm życia amerykańskiego znajduje tu swoją słowną formę i nazajutrz w miljonach egzemplarzy dzienników rusza na zdobycie ulic.

Przyciszone nieco u schyłku nocy życie budzi się na Broadwayu znowu skoro świt. Jeszcze nie miał czasu poranek rozgościć się, a już dudni i wrze na ulicy. Do stacji kolejki podziemnej śpiesza setki tysięcy yankesów i, żując gumę oraz przeglądając dzienniki, zaludniają w błyskawicznem wprost tempie tysiące biur, fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych i wielkich magazynów towarowych.

Broadway nie zna bowiem wypoczynku. Istotą jego jest ustawiczny ruch i ciągły, pełen zdobywczego tupetu, pęd...

WYBRYKI MODY

Czy powrót do długich włosów lub... peruki

W Paryżu rozwija się w tej chwili żywa propaganda za długiemi włosami u kobiet.

Dowcipnie pisze o niej jedna z pań.

— Fryzjerzy nasi czynią nadludzkie wysiłki, ażeby zdetronizować fryzurę „à la garçonne" i dopomóc do zwycięstwa długim włosom. Tak, panowie fryzjerzy mają zmienne gusty. Jeszcze niedawno obcinali włosy nawet naszym babuniom, dziś powstają przeciwko krótkim włosom i twierdzą, że najwyższą elegancją są warkocze.

Skądże je wziąć, te długie włosy? Prawdopodobnie u tych samych fryzjerów, którzy, obciąwszy nam włosy, przed kilku laty, skrzętnie zachowali je na wszelki przypadek. Nietylko schowali, ale zakatalogowali, zawinęli, nakleili etykietę, zarejestrowali i teraz chodzi tylko o to, gdzie każdy z nas ma szukać swoich obciętych włosów. Jeżeli pamięta, otrzyma z powrotem swój warkocz, naturalnie, za słone pieniądze.

Panowie fryzjerzy urządzili teraz nawet specjalną wystawę, na której można zobaczyć ostatnie kreacje ich rąk. Są to poprostu... peruki. Łódź czasu zawraca znów do portu, skąd wypłynęła przed wiekiem.

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

CZARNE ROMANETTO

10)

— Jestem Smród! — mówił z trudem — Profesor doktor Ryszard Smród!

— W dodatku — Ryszard! — jęknął Sanio —Patetyczny Smród!

— Żydzie! Okowity! — ryknął Grubas, nie posiadający się z radości. — I jakże ty możesz żyć z takiem nazwiskiem, kochany Smrodzie, bój się Boga!

— Nie „Smrodzie"! — szczęknęła szpara w twarzy — Jestem Smrut! Es-em-er-u-te! Smrut!

— A, to co innego! Przepraszamy bardzo! Smrut! Smrut! No, naturalnie! Że się też odrazu nie domyśliłem.

— A no taaak, Smrut! — uspokoił się Sanio — Trzeba było odrazu tak powiedzieć!

— Ja przecie mówiłem — Smrut!

— Nie! Pan mówił — Smród! Wyraźnie — Smród! A to przecież kolosalna różnica!

— Widzisz co to znaczy wymowa! — mówił Grubas. — Myśmy wszyscy myśleli, że ty się nazywasz Smród, a to tymczasem Smruuut! Zupełnie co innego! Niebo, a ziemia! Tak-że mi gadaj! A swoją drogą... Cóż to znów za nazwisko?

— Po-o-dobnoś gr... gr... gruzińskie... nnn-nawet kn... kniaziowskie...

— Bardzo możliwe, że gruzińskie! — przyznał Sanio — Te „wastocznyje czełowieki" istotnie wyrabiają jakieś wonne olejki, więc —

— E! ch... ch... cholera — by ich tam z olejkami! — skończył z nagłą pasją właściciel złowonnego nazwiska — Mnie wszyscy nazywają „Chińczyk!".

— Słusznie! — zgodził się Sanio.

— No to w takim razie wypijemy z sobą na braterstwo, ty, Chińczyku! Hej! Żydzie! Wódki jeszcze! A potem proszę panów do siebie na kawałek gorącej kiełbasy! Niema nie! Chmurzy się znów, będzie lało, a ja mieszkam tu, w karczmie, u Żyda, żeby było bliżej po wódkę!

Podochoceni nie mieliśmy już sił opierać się i daliśmy się Grubasowi wpędzić do jego obszernej pobielanej izby.

Kiedy nas ulokował i postawił przed nami flachę jakiejś znakomitej gorzały i papierosy, odechnął głęboko, z widoczną ulgą i rzekł.

— Nno! Dobraliśmy się! Mam wreszcie bridge'a!

Chytry Grubas!

O to mu szło!

O bridge'a!

A tyle nablagował, nabłaznował, tyle nagadał, żeby tylko...

Et!

A Sanio mówił:

— A swoją drogą, jak się dowiedziałem, że Chińczyk nazywa się Smrut, a nie Smród, to jak gdyby kamień mi z serca spadł! Bo niby Smrut, to jeszcze możliwe, ale Smród!

— A gdyby się tak pisał „Smrooth", pomyśl — Mr. Smrooth! — toby dopiero ludzie za nim latali! I prezydentem Stanów Zjednoczonych mógłby zostać!...

— Czemu nie? Głupi on, zdaje się, nie jest! — zauważył Sanio.

PARTJA

Od tego dnia regularnie schodziliśmy się u Grubasa na karty.

Z początku Grubas bardzo nas zapraszał do picia, pokazało się jednak, że wszyscy przekroczyliśmy już rogatkę „ostatniego kieliszka", i żaden z nas nie pije, bo mu nie wolno. Wogóle, mnóstwo było rzeczy, których nam już nie było wolno.

Graliśmy miernie: Grubas rzeczowo, mądrze, ale najwyraźniej dla zabicia jakiejś dokuczliwej myśli, Sanio dla kontrowania i sprzeciwiania się tym, którzy wygrać chcieli, ja dla towarzystwa, Chińczyk dla zysku. Miał dużo dzieci i potrzebował dużo pieniędzy, każdy grosz miał dla niego znaczenie. To też czasem szachrował, zwłaszcza w pokerze. Niezawsze wygrywał na karty, których nie miał, ale był to drobiazg, który też bynajmniej nie psuł nam humorów. Poza tem był to bardzo dobry towarzysz i prawdopodobnie taki sam człowiek. Serdeczniešmy go wszyscy polubili.

Co nas łączyło, co nas ku sobie pociągało? Trudno to określić. Powiedzmy — wiek, bo byliśmy rówieśnikami. Była to równa suma tych samych przeżyć? Doświadczeń? Zmęczenia? Obojętnie. Po co analizować? Dość, że w swojem kółku, choć czasem wcale nie byliśmy rozmowni, nigdy nie nudziliśmy się. Umieliśmy doskonale razem milczeć i nawet bawić się wspólnie w milczeniu. Nie twaliśmy się już do życia tak, jak wtedy, kiedyśmy byli młodzi, nie mieliśmy zamiaru sięgać po „szybkę z okna, gwiazdkę z nieba lub kafel z pieca", ale tem lepiej umieliśmy je cenić należycie i umiejętnie smakować we wszystkich przejawach i pod każdą postacią. Rzecz dziwna! Odkąd uprościliśmy swe pragnienia, zachcianki i dążenia, życie stało się znacznie bogatsze, milsze, powiedziałbym, chętniejsze i życzliwsze, jakby uznawszy nas wreszcie za smakoszów, dla których czasem warto się już potrudzić. (C. d. n.).

ŻYCIE GOSPODARCZE

Polityka rolna premjera Bartla

OPŁACALNOŚĆ WYTWÓRCZOŚCI ROLNEJ. PREMJE WYWOZOWE. ULGI PODATKOWE I TARYFOWE.

Wpływ kryzysu rolniczego na ogól ne położenie gospodarcze jest tak widoczny i powszechnie rozumiany, że wszystko, co odnosi się do zagadnień rolniczych, a tembardziej zamierzenia rządu w tej dziedzinie muszą budzić powszechne zainteresowanie.

Niewątpliwie więc obszerne ustępy mowy Premjera Bartla poświęcone rolnictwu powinny zwrócić uwagę nietylko sfer rolniczych.

Zwłaszcza, że we wspomnianej mowie są zdania pełne doniosłych zapowiedzi i nakreślające w sposob charakterystyczny ustosunkowanie się Rządu wogóle do zagadnień gospodarczych i to w taki sposob, że niepodobna przypuszczać, aby to miało się odnosić tylko do jednej dziedziny wytwórczości.

Pan Premjer, mówiąc o odbudowie kapitałów obrotowych warsztatów rolnych, wyraził się, że: „może to mieć miejsce jedynie w warunkach opłacalności podstawowych dziedzin wytwórczości rolnej, opłacalność zaś na dłuższą metę wymaga stałości ogólnych warunków gospodarowania'. W innem miejscu usłyszeliśmy, że: „system stosowania premij wywozowych będzie poddany rewizji pod tym kątem widzenia, aby płynące z niego korzyści stały się głównym udziałem producentów rolnych“, Wreszcie: „polityka rządu polegać będzie na tendencji oszczędnościowej w dziedzinie budżetów komunalnych“.

Wszystkie te trzy zacytowane ustępy brzmią mile przedewszystkiem dla ucha rolnika, ale w każdym z nich tkwi również wyraźne podkreślenie pewnych ogólnych gospodarczych zasad, jakim widocznie zamierza rząd hołdować.

Troska o producenta, opłacalność wytwórczości, stałość warunków gospodarowania, oszczędności w budżetach komunalnych, wszakże to wszystko są cenne zapowiedzi dla wszystkich bez wyjątku dziedzin gospodarczych.

Nie zapominajmy przecież o tem, jak dalece silnym w całem 10-leciu naszej niepodległości był wpływ socjalizmu na nasze życie gospodarcze. Przyzwyczajeni do polityki obrony konsumenta (a nie producenta), do zmienności linji gospodarczej naszych rządów, do szczodrego szafowania groszem publicznym bądź w gospodarkach komunalnych bądź społecznych instytucjach ubezpieczeniowych stajemy się specjalnie wrażliwi na każdą zapowiedź przytrzymywania się wprawdzie bynajmniej nie nowych, ale wypróbowanych zasad gospodarowania, jakiemi są stałość, oszczędność, opłacalność, popieranie wytwórczości.

Przechodząc do szczegółowszego omówienia niektórych ważniejszych wypowiedzeń się p. Premjera w odniesieniu do położenia rolnictwa, widzimy w nich obietnice natychmiastowego zastosowania środków zaradczych.

Mamy więc zapowiedź rozłożenia na raty podatku majątkowego i dochodowego, jak również wspomnianą już wyżej zapowiedź ograniczenia fantastycznych czasami budżetów komunalnych. Mamy również zapowiedź rewizji taryf kolejowych dla płodów rolnych, których ostatnia podwyżka była paradoksalnem z punktu widzenia gospodarczego pognębieniem tej gałęzi wytwórczości, o której ratowanie właśnie specjalnie chodziło. Wreszcie mamy „projekt ustawy o III serji premjowej pożyczki dolarowej z przeznaczeniem uzyskanych sum na długoterminowy kredyt rolny“.

Co do ulg z tych dziedzin należałoby zaznaczyć, że jednak p. Premjer nie poruszył palącej dla rolnictwa sprawy konwersyj krótkoterminowych zobowiązań bieżących w bankach państwowych na kredyt średnioterminowy paroletni, jak również pominął sprawę odroczenia poboru raty podatku majątkowego na okres conajmniej roczny.

W zakresie polityki zbożowej p. Premjer krytycznie ocenił dotychczasowe rezultaty systemu premij zbożowych i działalność organizacyj eksportowych. Jednakże wypowiedział się za utrzymaniem premij, podkreślając tylko konieczność ich usprawnienia tak, aby korzyść z nich czerpali przedewszystkiem producenci.

W tej trosce o producenta można by widzieć zapowiedź usunięcia się od koncepcyj prokonsumenckich, dostatecznie już skompromitowanych przez życie, co z ulgą będzie przyjęte zarówno przez sfery rolnicze, jak i kupieckie. Trafnem niewątpliwie jest zwrócenie uwagi p. Premjera na sprawę zniżki cen ziemniaków, sprawę dla rolnictwa bezpośrednio b. dotkliwą, a również oddziaływującą ujemnie na kształtowanie się cen żyta.

Tak więc w mowie p. Premjera mamy obietnice konkretne, jak również zapowiedzi posunięć zasadniczo trafnych, aczkolwiek jeszcze niesprecyzowanych. Miejmy nadzieję, że skuteczność zapowiadanych środków zaradczych nie osłabnie ani z powodu połowiczności i chwiejności przy wprowadzaniu ich w życie, ani też z powodu opóźnień w zastosowaniu.

W. Marszewski.

DROBIAZGI GOSPODARCZE

POSIEDZENIE RADY SPOŻYWCÓW. — Odbyło się drugie z kolei posiedzenie rady spożywców.

Na posiedzeniu tem omawiane były dwa zagadnienia: 1) sprawa kształtowania się cen chleba w Polsce; 2) Organizacja usprawnienia aprowizacyjnego letnisk i uzdrowisk.

Referat na temat kształtowania się cen chleba w Polsce wygłosił p. Wojnowski. Referat obejmował cały szereg dziedzin tego zagadnienia i żywo był dyskutowany. Postanowiono referat ten wydrukować i rozesłać członkom Rady tak, aby na następnem posiedzeniu mogła odbyć się nad nim fachowa dyskusja.

Po referacie w sprawie organizacji usprawnienia aprowizacyjnego letnisk i uzdrowisk wywiązała się dyskusja, której wynikiem było odesłanie tej sprawy do komisji głównej rady, celem szczegółowego opracowania planu.

PRÓBY MOTORYZACJI KOLEI. Min. komunikacji podjęło pierwszą próbę jazdy wagonu motorowego z silnikiem opalanym ropą naftową. Wagon motorowy wypożyczony został z zagranicy, celem wypróbowania tego typu silników.

Jeżeli próba wyda dodatnie rezultaty, wagony motorowe o silnikach, opalanych ropą naftową zostaną wprowadzone na odcinkach komunikacji podmiejskiej, oraz na linjach krótszych, na których przepuszczanie pociągów z lokomotywami jest niewygodne, a uruchomienie wagonów motorowych pozwoli na lepsze wyzyskanie tych linij.

STOPA DYSKONTOWA BANKÓW PRYWATNYCH. — W sprawie ewentualnej obniżki stopy dyskontowej w bankach prywatnych, stojącej w związku z redukcją stopy procentowej Banku Polskiego, nie zapadły dotychczas żadne uchwały. Prywatne banki obniżą stopę kredytową o pół proc., czyli do 12 proc., ale dopiero po uchwaleniu przez komisję budżetową Sejmu zniesienia podatku od kapitałów i rent.

Decyzje w tej sprawie powzięte być mają na posiedzeniu Związku Banków w Polsce, które odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa w końcu przyszłego tygodnia.

GIEŁDY ZBOŻOWE

w Poznaniu

Żyto 22.00—22.50. Pszenica 35.00—36.00. Jęczmień browarniany 24.00—26.00, zwycz. przem. 20.75—21.75. Owies 16.50—17.50. Mąka żytnia 70 proc. 35.00, pszenna 65 proc. 55.00—59.00. Otręby żytnie 13.50—14.50, pszenne 16.00—17.00. Groch polny 21.00—31.00. Victoria 30.00—40.00. Seradela 18.00—22.00. Łubin niebieski 20.00—22.00, żółty 23.00—25.00. Siano luźne 7.50—8.50, prasowane 9.00—10.00. Słoma luźna 2.75—3.00, prasowana 3.90—4.00

w Warszawie

Żyto 21.00—21.50. Pszenica 36.00—37.00. Owies jednolity 19.00—20.00. Jęczmień na kaszę 20.00—21.00, browarn. 25.00—26.00. Groch polny 35.00—38.00. Mąka pszenna luksusowa 68.00—71.00, mąka psz. 0000 59.00—61.00, żytnia pg. przepisu 37.00—37.50. Otręby pszenne schale 19.00—20.00, średnie 15.00—16.00, żytnie 11.00—11.25. Kuchy lniane 36.00—37.00. rzepakowe 28.00—29.00.

we Lwowie

Pszenica krajowa dwors. 35.00—36.00, zbiorowa 32.00—33.00. Żyto małopolskie 19.75—21.75. Jęczmień przemiał. 17.50—18.25. Owies małopolski 16.75—17.50. Mąka pszenna 65 proc. 61.00—62.00, żytnia 37.00—38.00. Otręby żytnie 10.75—11.25, pszenne 13.00—13.50.

PERTRAKTACJE POLSKO-NIEMIECKIE

ZMIERZAJĄ DO PODNIESIENIA CENY ZBÓŻ NA RYNKACH ZAGRANICZNYCH

W depeszach donosiliśmy o fazach pertraktacyj zbożowych polsko - niemieckich. Ze strony niemieckiej występował koncern Scheuera, który jest subwencjonowany przez rząd niemiecki i pozostaje pod kontrolą komisarza dla spraw żyta d-ra Baade, oraz drugi koncern prywatny Kampffmeyera, grupujący kupiectwo prywatne. Ze strony polskiej występował syndykat polskich eksporterów zbożowych.

W wyniku tych rokowań została zawarta pomiędzy bankiem rolnym a koncernem Scheuera umowa, według której Niemcy zakupują w Polsce 20 tys. ton żyta z dostawą do 10 lutego.

Równocześnie rząd polski zobowiązał się wstrzymać do 10 lutego wydawanie premij wywozowych na żyto, co ma na celu podniesienie cen żyta na rynkach północnych. Polscy producenci otrzymali jako rekompensatę wyższą cenę od rynkowej za sprzedane Niemcom żyto. Zaświadczenia premjowe mogą być wydawane bez przerwy na żyto, idące przez granicę południową, oraz do Litwy, Łotwy i Estonji.

Równocześnie też rząd polski i niemiecki mają przeprowadzić do 10 lutego dalsze rokowania zbożowe zdążające do podniesienia cen żyta na rynkach zagranicznych, przez unormowanie i jednolitą politykę eksportową.

Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest zjednoczenie polskich eksporterów. W tym celu postanowiono w sferach rządowych dążyć do utworzenia wspólnego biura sprzedaży, któreby przeprowadzało tranzakcje najpierw komisowo, a następnie na własny rachunek, przy pomocy państwa. Byłby to nieoficjalny monopol zbożowy. Utworzenie takiego biura uważane jest za konieczne, gdyż wówczas byłaby instytucja, biorąca odpowiedzialność za terminy dostawy, oraz jakość zboża. Biuro to pozostawałoby w ścisłym kontakcie z niemieckiemi organizacjami eksportowemi.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY

W ubiegłym tygodniu panowała na rynku akcyjnym apatja. Akcje włókiennicze, naftowe, metalurgiczne i włókiennicze w zastoju. Większą żywotność wykazały akcje bankowe, Gródek, Siła i Światło. Największa ilość obrotów dokonana była akcjami Banku Polskiego. Ostatnie jego kursy wynosiły po 183 zł. przy tendencji mocnej. Pozatem poszukiwano Warsz. T-wo Kopalń węglowych po 52, przy braku towaru, oraz Modrzejów po 14,50, Warszawski Cukier 28, Starachowice 22.

Dodatni wpływ na kursy dolarówki wywarło zatwierdzenie przez komisję budżetową nowej emisji tego papieru. Również pewne ożywienie dało się zaobserwować w dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych. Poszukiwane były 4 i pół proc. Listy Ziemskie, 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy, oraz 8 proc. Listy m. Łodzi.

Na giełdzie dewiz odchylenia kursowe minimalne. Przeważna część obrotów dokonuje się jak zwykle w obrotach międzybankowych. Podaż dolarów zwiększyła się. Wiadomości o fałszywych 100 dolarówkach wyłączyły te banknoty prawie z obiegu. Za czerwońca sowieckiego płacono 15.15 zł.

TO I OWO

Lacrimae rerum.

Rozesłane z rozkazu Ministerstwa W. R. i O. P. okólniki kuratorów okręgów szkolnych, zachęcające młodzież szkolną do uczęszczania na smutnej sławy odczyty p. Kaden-Bandrowskiego, rozległy się po kraju szerokiem a pełnem oburzenia echem. W sprawie tej usłyszeliśmy nawet dostojny głos J. E. Biskupa Podlaskiego, przestrzegającego w wydanej odezwie przed p. Kaden - Bandrowskim, jako szerzycielem zasad, sprzecznych z nauką Chrystusa Pana.

Wrażenie, wywołane w społeczeństwie polskiem przez ten zdumiewający wybryk kierowniczych władz oświatowych, jest tak zdecydowane, że wyklucza ono potrzebę szczegółowej oceny istoty faktu. Pozostaje tedy jedynie zastanowić się nad skutkami te go *(sit venia verbo)* pedagogicznego zarządzenia.

Jeżeli chodzi o skutki bezpośrednie, czyli o powodzenie odczytów p. Kaden - Bandrowskiego, to protekcja ministerjalna jest dla tej ⁱego imprezy wątpliwą reklamą. Swąd w powietrzu jest zbyt wyraźny, zbyt charakterystyczny, a powonienie młodzieży dość świeże i czujne, by nacisk zgóry nie odegrał raczej roli stracha na wróble.

I jestem spokojny. Młodzież szkolna (polska młodzież szkolna), nawet jeżeli będzie wpychana już całkiem bezceremonjalnie, na odczyty p. Kaden - Bandrowskiego nie pójdzie. Stuletnia przeszło niewola nie mogła pozostać bez wpływu na pewien instynkt w żyłach narodu, chroniący go od deprawujących wpływów. Pamiętam — a nie moja w tem wina, że mi to wspomnienie na powierzchnię myśli wypływa — jak onemi czasy, w gimnazjum, usiłowano nas skłonić, rzecz prosta bezskutecznie, do uczęszczania na przedstawienia rosyjskiej trupy. Broniliśmy wtedy i obronili polskość naszych dusz. Niewątpliwie i nasze dzieci, te biedne nasze dzieci, obronią w duszach swoich to, co jest z polską krwią ich zmieszane, a nad Polskę droższe.

Nie odczyty przeto p. Kaden-Bandrowskiego są dla nich niebezpieczne. Są one tylko jednym więcej kłębem piany, który rzeka polskiego życia zrzuci z siebie spokojnie w morze zapomnienia. Niebezpieczeństwo tkwi w czem innem, w elemencie obronnej walki ze strony tej młodzieży, walki, narzuconej żałosnym eksperymentem Ministerstwa. A jako trwały ślad tych zmagań pozostaną stargane nici samej duszy szkoły, tej bliskości, która łączyć winna ucznia i wychowawcę, pozostanie piętrzący się między nimi mur nieufności, niechęci, uczuć tak dobrze znanych starszemu pokoleniu ze szkół rosyjskich i niemieckich. Samoobrona staje się tu odtrutką przeciw ujemnym wpływom, lecz jakże trującą w samej swej istocie. I czy słyszał kto kiedy, czy sobie kto wyobrażał, że taką może być rola naszej szkoły wobec powierzonej jej pieczy młodzieży, że taką może być rola władz oświatowych wobec szkoły, doprowadzanej przez nie wbrew elementarnym obowiązkom do rozstroju. I pomyśleć tylko, skąd wieje ów wiatr, który Ministerstwo tak skwapliwie chwyta w swe żagle.

Dziwne to wszystko, chore i posępnie smutne. Jeżeli, czego obawiać się należy, te i pokrewne fakty nie są epizodem lecz zwiastunem nowej ery naszego szkolnictwa, to niedaleką jest chwila, kiedy rodzina polska znów, znów niestety, będzie zmuszona stanąć oko w oko ze szkołą i wydzierać jej z rąk niepowołanych duszę dziecka.

Było tak i minęło. Jeśli będzie, minie. Ale dziwnie głęboki, dziwnie tragiczny akcent nadaje temu obrazowi rama naszego niepodległego bytu.

Mmp.

GIEŁDA

WALUTY I DEWIZY

Dolar Stan. Zjedn. 8,87 i pół — 8,83 i pół; Londyn 43,48 — 43,27; Kopenhaga 239,05 — 237,85; Nowy Jork 8,919 — 8,879; Paryż 35,07 — 34,89; Szwajcarja 172,43 — 171,57; Stokholm 239,75 — 238,75; Włochy 46,78 — 46,54; Wiedeń 125,77 — 125,15.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnyc' 8,86. Rubel złoty 4,62. Gram czystego złota 5,9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwest. 122,25; 5 proc. państw. poż. premjowa dolar. 73,75; 5 proc. konwersyjna 50,00; 10 proc. poż. kolejowa 102,50; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50,00; 8 proc. L. Z. Warszawy 71,00.

AKCJE:

Bank Polski 184,00; B. Zw. Sp. Zar. 80,00 — 80,50; Spiess 98,00; Warsz. Tow. fabr. cukru 27,75; Firley 39,00; Węgiel 51,50; Parowozy 20,00; Starachowice 21,25 — 21,00 — 21,25.

Wśród Książek

Juljusz Słowacki. Dzieła Wszystkie pod redakcją prof. Juljusza Kleinera. Tom V. Str. 391. Wyd. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Lwów 1930. Cena Zł. 16.

Odrębne tomy cennego wydawnictwa „Dzieł Wszystkich" Juljusza Słowackiego, zapoczątkowane przed kilku laty, ukazują się w pewnych odstępach czasu. Obecnie opuścił prasę tom V. (po IX-tym), następne będą wychodzić już w tempie przyśpieszonem tak, iż w 1932 r., całość, złożona z 16-tu tomów, oddana będzie do rąk czytelników.

Tom V zawiera „Preliminarja Peregrynacji do Ziemi Świętej J. O. Księcia Radziwiłła Sierotki", Beniowskiego" (poema) pięć pierwszych pieśni, „Noc Letnią", wiersze drobne, a w dodatku „Niewiadomo co, czyli romantyczność" wiersz napisany przez Słowackiego wspólnie z Odyńcem. Tom V w całości jest opracowany przez prof. J. Kleinera.

Arcydzieło humoru i stylizacji „Preliminarja Peregrynacji" mają przywróconą przez prof. Kleinera jednolitość. Dotychczas bowiem utwór ten błędnie dzielono na „Preliminarja" i „Święcone u Radziwiłła", przyczem, wbrew tekstowi, wysuwano na czoło „Święcone".

Znaczną część tomu V-go zajmuje pierwsze pięć pieśni „Beniowskiego" — dalsze będą, zamieszczone w jednym z następnych tomów. Wyodrębnienie tych pierwszych pieśni nie jest nowością, gdyż uczynił to już prof. Kleiner w edycji „Bibljoteki Narodowej", wprowadzając nowy układ pieśni i fragmentów „Beniowskiego".

Obok „Beniowskiego" podany został feljeton o „Nocy Letniej", co uwydatnia jego związek z aktualną treścią poematu.

Tom V. uzupełniają drobne utwory Słowackiego, ogłoszone w okresie 1830 — 1840. W ten sposób pierwsze pięć tomów „Dzieł Wszystkich" obejmują całość utworów Juljusza Słowackiego, ogłoszonych za jego życia.

Prof. J. Kleiner we wstępach, poprzedzających poszczególne utwory poety, nie ogranicza się bynajmniej skrótem wyników dociekań swych, zawartych w monografji o Słowackim, niejednokrotnie, bowiem, podaje całkiem nowe ujęcie: godne są naprz. uwagi o renesansie dramatyzmu, o stanowisku „Beniowskiego" wobec estetyki romantycznej i o związku drobnych wierszy Słowackiego z twórczością Byrona i t. d.

„Objaśnienia Wydawcy" szczególnie do treści „Beniowskiego", są bardzo bogate, znacznie obfitsze niżli podawane w poprzednich tomach „Dzieł Wszystkich".

W tomie V. znajdujemy sporo poprawek tekstu, przywracającego właściwe brzmienie.

Naprz. w „Beniowskim" dotąd drukowano:

„W Romie podobny głos Twemu głosowi słyszałem.

Tymczasem poeta miał na myśli nie Rzym, (Romę), lecz biblijną Ramę, w której, według Jeremjasza, słychać było głos Racheli, opłakującej swe dziatki.

Wprowadzone są poprawki, przeważnie dotyczące pisowni w „Peregrynacjach" oraz inne.

Tom V-ty zawiera wkońcu obfitą bibliografję, zestawioną przez prof. Wiktora Hahna. Niestety pomimo swego bogactwa nie jest ona jeszcze zupełną, wymaga to bowiem pokonania licznych trudności, które dopiero z czasem dadzą się przezwyciężyć.

Z ŻYCIA MUZYCZNEGO

PIĄTKOWY KONCERT SYMFONICZNY

Piątkowym koncertem symfonicznym dyrygował p. Zygmunt Wojciechowski, dyrektor Opery poznańskiej. Był to jego drugi występ na estradzie Filharmonji w sezonie bieżącym. Doskonałe wrażenie pierwszego występu warszawskiego wzmocnił jeszcze p. Wojciechowski w piątek. Kapelmistrz z niego dużej miary, spokojny, opanowany, a pełen przytem rozmachu i werwy. Osobistość dyr. Wojciechowskiego zarysowuje się w świecie muzycznym polskim coraz wyraźniej i dodatniej, dzięki jego owocnej działalności na terenie poznańskiego Teatru Wielkiego.

Program piątkowego koncertu obejmował ładną i pełną rytmicznego życia uwerturę do opery „Szwanda dudziarz" Jaromira Weinbergera, zawsze olśniewające Scherzo symfoniczne Pawła Dukasa „Uczeń czarnoksiężnika", Chopinowski Koncert e-moll oraz Oratorjum „Słońce" Stanisława Kazury. Solistą był p. Mieczysław Horszowski, artysta światowej sławy, niegdyś „cudowne dziecko", dziś pianista w wielkim stylu, który znalazł w Koncercie Chopina właściwe dla siebie pole popisu. Gra p. Horszowskiego celuje perlistością, dokładnością w szczegółach i śpiewnością kantyleny. Sukces miał p. Horszowski bardzo duży i zasłużony.

Oratorjum „Słońce" Stanisława Kazury zostało skomponowane do słów Słońskiego przed kilkoma laty. Pierwsze wykonanie miało miejsce w roku ubiegłym, nie było jednak tak starannie i pod każdym względem wykończone jak wykonanie piątkowe, dzięki subtelnej dyrekcji p. Wojciechowskiego, udziałowi dobrych solistów i należytemu wyszkoleniu połączonych chórów „Wydziału Nauczycielskiego Konserwatorjum Warszawskiego" i „Polskiej Kapeli Ludowej". Z tekstem Oratorjum zaznajomiła nas p. Halina Czerniawska, która odczytała głosem dźwięcznym i z artystycznem przejęciem nastrojowe wiersze Słońskiego. Solistami byli małżonkowie Bregy, czyli p. Zofja Fabry i p. Wiktor Bregy. O wybitnych walorach śpiewaczych p. Bregy'ego miałem już sposobność wypowiedzieć się, dziś dodać tylko mogę, że miał Kazuro w nim pierwszorzędnego wykonawcę tenorowej solowej partji w swojem Oratorjum. P. Zofja Fabry jest śpiewaczką bardzo inteligentną i muzykalną i obdarzoną ładnym głosem, zwłaszcza w rejestrze wyższym. Wywiązała się z partji sopranowej artystycznie, zdobywając sobie zasłużone uznanie tym swoim pierwszym filharmonijnym występem.

„Słońce" jest przedewszystkiem utworem melodyjnym i napisanym z wielką szczerością i artystyczną prostotą, nie wykluczającą świadomej pomysłowości w instrumentacji i w umiejętnym sposobie prowadzenia partów chóralnych. Lubianego i wysoce cenionego autora oklaskiwano wraz z jego wykonawcami bardzo gorąco.

Adam Wieniawski.

K. Iłłakowiczówna

laureatka nagrody literackiej Wilna

Sąd nagrody literackiej im. A. Mickiewicza, ustanowiony przez radę m. Wilna przyznał nagrodę za r. 1929/30 w kwocie zł. 5.000 Kazimierze Iłłakowiczównie za całokształt twórczości poetyckiej.

W skład sądu wchodzili prezydent miasta Folejewski, delegaci U. S. B., prof. Marjan Zdziechowski i prof. Kazimierz Kolbuszewski, dwóch delegatów rady miejskiej i trzech delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie. Sądowi przewodniczył rektor prof. Marjan Zdziechowski.

S. p. Gustaw Kamieński

(Gamaston)

Onegdaj wieczorem zmarł w Warszawie ś. p. Gustaw Kamieński, znany pod pseudonimem Gamastona.

Zmarły należał do nestorów naszej literatury beletrystycznej. Znane były jego utwory. Napisał szereg powieści i nowel, które ukazały się w ostatnich latach ubiegłego stulecia, jak np. „Fata Morgana", „Wiara, nadzieja i miłość", „Lamparcie życie", „Pierścionek Maryli", Bożyszcze" i inne.

Zmarły położył też wielkie zasługi na polu organizowania polskiego życia gospodarczego. Jako wybitny inżynier, prowadził w Warszawie własne biuro techniczne, poczem w wolnej Polsce zorganizował wydział techniczny M. S. Wojsk., otrzymując rangę pułkownika, wykładał na kursach wojskowych oraz na Wolnej Wszechnicy. Należał do założycieli Stow. Techników, Koła inżynierów technologów, Tow. Przyjaciół politechniki warsz., Tow. Filomatów i innych. Pomimo tych prac nie zrywał kontaktu z literaturą piękną, oraz z publicystyką fachową.

Cześć pamięci wielkiego obywatela.

RADY STAREGO LEKARZA

LECZENIE SKÓRY

W wiedeńskiej klinice uniwersyteckiej dla chorób skóry poczyniono ostatnio ciekawe doświadczenia w dziedzinie leczenia skóry, przedewszystkiem na twarzy. Chodzi tu głównie o usunięcie chorób i ich śladów na skórze twarzy, następnie zaś o usunięcie śladów starości, wyrażających się w zmienionej cerze, zmarszczkach i t. p. Nowy sposób zastosowany coprawda dotychczas w niewielkiej ilości wypadków, polega na kombinacji leczenia przy pomocy diatermji i równoczesnego działania środków leczniczych.

Stosuje się to w ten sposób, że sporządza się maskę płócienną szczelnie przylegającą do twarzy, maskę tę nasyca się preparatami leczniczemi, jak np. roztwory soli, spirytus mydlany, resorcyna i t. p. Po nałożeniu jej na twarz kieruje się na nią prąd diatermiczny na przeciąg przepisanego czasu. Równoczesne działanie medykamentów i diatermji daje niezwykle dobre wyniki. Przy leczeniu śladów starości, a przedewszystkiem jeśli chodzi o usunięcie niewłaściwej cery, zmarszczek i t. p. nasyca się maskę roztworem soli kuchennej, lub tak zwaną wodą twarzową i poddaje się jak poprzednio działaniu diatermji. I tu wyniki okazały się świetne. Czerwoność skóry ustąpiła, zmarszczki i fałdy zniknęły, a poprawa ta nie okazała się chwilową, lecz trwałą.

Równocześnie zabiegi te okazały się dobroczynnemi i dla ogólnego poczucia pacjentów. Występuje rześkość fizyczna i psychiczna, sen staje się głębszy, a nawet znika nadwrażliwość nerwowa. Można to wytłumaczyć działaniem prądu elektrycznego, który rozgrzewa cały organizm.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na wtorek, dn. 4 lutego r. b.:

WARSZAWA: *12.05 — 13.10* Radjowy poranek szkolny. *15.45* Chwila lotnicza. *16.15* Kącik artystyczny. *16.25 — 17.15* Muzyka gramof. *17.15* Odczyt. *17.45* Koncert popularny. *18.45* Rozmaitości. *19.50* Transm. z opery Pozn.

KRAKÓW: *12.05 — 13.10* Trans. z Warsz. *13.10* Transm. z Warsz. *15.00* Transm. z Warsz. *16.15 — 17.15* Konc. gramof. *17.15 — 17.40* Przegląd radjowy. *17.45* Transm. z Warsz. *19.20 — 19.45* Henryk Ford. *19.50* Transm. z opery pozn.

POZNAŃ: *13.05 — 14.00* Koncert gramof. *16.50 — 17.05* Tydzień Propagandy Trzeźwości. *17.05 — 17.25* Konkurs rozrywek umysłowych. *17.25 — 17.45* Kurs franc. *17.45 — 18.45* Konc. popul. *19.05 — 19.30* Interludjum muz. *19.30 — 19.50* Odczyt p. t. Sewilski Kpiarz. *19.50 — 22.30* Transm. z opery pozn. *22.45 — 24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05 — 13.00* Koncert gramof. *16.20 — 17.15* Koncert gramof. *17.15 — 17.45* Ogrodnik śląski. *17.45 — 18.45* Koncert z Warsz. *19.05 — 19.10* Kom. harcerskie. *19.10 — 19.25* Intermezzo muzycz. *19.25 — 19.50* Odkrycia, zdarzenia, ludzie.

WILNO: *12.05 — 13.10* Poranek muzyki popul. *13.10 — 13.20* Transm. z Warszawy. *16.15 — 17.00* Muzyka gramof. *17.00 — 17.25* Pogadanka przyrodn. *17.25 — 17.45* Kurs popul. lit. pol. *17.45 — 18.45* Transm. z Warsz. *18.45 — 19.10* Kącik dla panów. *19.10 — 19.35* Chór seminaryjny. *19.35 — 19.50* Lekc. jęz. niem. *19.50 — 23.00* Transm. opery z Pozn.

W przekroju

W sprawie ciągle aktualnej

W lwowskiej „Gazecie Kościelnej" ks. F. Błotnicki porusza w artykule polemicznym sprawę, która, mimo wielokrotnych podejmowań, spadała ciągle z wokandy opinji publicznej — typu pisma katolickiego. Autor zatrzymuje się w pierwszym rzędzie nad zagadnieniem pisma ludowego, przyczem dochodzi do wniosku, że dyskusja na ten temat jest łatwiejszą, niż dyskusja na temat pisma katolickiego, przeznaczonego dla sfer inteligentnych.

Przedewszystkiem należy z całem uznaniem podnieść głos, który porusza sprawę aktualną, niezmiernie doniosłą i niedopowiedzianą. Parokrotnie byłem osobiście na konferencjach, dotyczących prasy katolickiej, słyszałem gorące, przepojone szczerym entuzjazmem głosy, konkretyzacja jednak myśli natrafiała i natrafia na przeszkody, leżące może nie w polu działania projektodawców, ile raczej, mam to głębokie wrażenie, w społeczeństwie. Nie chcę jednak odbiegać od tematu i wracam do artykułu autora z „Gazety Kościelnej".

Godząc się w całokształcie wywodów na twierdzenia odnośnie prasy o typie wyraźnie katolickim, nie mogę się zgodzić z poglądem, iż zagadnienie prasy ludowej jest łatwiejsze do rozwiązania, jak to samo zagadnienie w ujęciu pisma, przeznaczonego dla szerokich mas inteligencji. Kto zna i obserwuje wieś, ten wie doskonale, że nigdzie może w okresie powojennym nie nastąpiły tak głębokie przemiany psychiczne, jak wśród mas ludowych. Zjawisko to jest o tyle naturalne, że wojna wyemancypowała olbrzymie masy ludności na zewnątrz, na wszystkie nieomal fronty świata, przekształciła gwałtownemi wstrząsami zbiorową duszę ludu na nice i nieprzygotowany do tej zbyt silnej dawki organizm społeczny, popchnęła gwałtownie w zupełnie nowe warunki polityczne i społeczne.

Nowy, nieznany dla mas ludowych ustrój państwowy, dający im prawo współdziałania i współżycia politycznego, wytworzył nowe horyzonty, które dla działaczy politycznych stanowiły pierwszorzędne walory w sensie przeciągnięcia biernych dotychczas i nieorjentujących się mas ludowych na tę lub inną stronę. Rozpoczęła się zajadła, zapamiętała gra o wpływy, o duszę, o głosy chłopskie. Bez opamiętania poczęto zastrzykiwać dawki takiej kokainy politycznej, iż wreszcie znarkotyzowano masy ludowe, rozpalono w nich ambicje nietyle, co z naciskiem podkreślamy, *polityczne, ile partyjne.*

Ten stan rzeczy, jaki istnieje w chwili obecnej na wsi, jest dla orjentujących się głębiej stanem wyraźnego niebezpieczeństwa, grożącego w najlepszym razie kompletną dezorganizacją myślową, chaosem, zamętem pojęć, z jakiego oczywiście będą korzystali i korzystają ci, którzy hołdują zasadzie, iż najskuteczniej ryby łowi się w mętnej wodzie.

To jest ogólny stan rzeczy. Atak demagogji i grubego „fornalskiego" radykalizmu trwa i operuje hasłami co najbardziej jaskrawemi, oślepiającemi trzaskiem frazesów i obietnic. Kultura, ta kultura nie od zewnątrz, ale ta, nakładająca się systematycznemi warstwami w duszach i mózgach ludzkich na wsi — powiedzmy to sobie szczerze — nie przejawia się jeszcze bynajmniej w szybkiem i gruntownem tempie.

I oto w tych warunkach na wieś polską rozpływają się setki i tysiące pism ludowych. Istotnie, są one, wedle twierdzenia autora zacytowanego powyżej artykułu, dwojakiego typu: albo o wyraźnem zabarwieniu politycznem, a raczej powiedzmy — partyjnem, albo też, jak przyznaje to sam ks. red. Błotnicki, niepartyjne, lecz zbyt jednostronne, nie rozszerzające sfery swych zagadnień na horyzonty żywe i dalsze, lub też wreszcie idealne, nie związane z aktualnością, biegiem i formą życia.

Żaden z tych typów nie jest oczywiście doskonały, a już, powiedzmy to wyraźnie, pisma *par ekscellance* polityczno - partyjne, wyraźnie szkodliwe, wnoszące w masy ludowe jad nienawiści stronniczej. A tych, trzeba to stwierdzić, jest większość.

Godząc się przeto na tezę, że jedynie w tych warunkach typem prawdziwie pożytecznego pisma może być tylko organ, pozbawiony naleciałości partyjnych, względów stronniczych i maskowanych celów przetasowania mas ludowych na wygodną grę polityczną, nie mogę, jak powiedziałem, zgodzić się z szanow. autorem, ażeby zagadnienie owego, jeśli już nie idealnego, to przynajmniej zbliżonego do tego typu pisma było łatwiejsze jak problem organu dla inteligencji polskiej. Ostatnie lata przyniosły nam wprawdzie nieliczne, ale jednak coraz głębiej wżerające się w społeczeństwo typy pism katolickich zarówno tygodniowych jak i codziennych. W sferach prasy ludowej dotychczas tego nie widzę. Psychika zbiorowego człowieka wsi rozbita, puszczona na ślepe tory, podekscytowana wymaga niezmiernie ostrożnego działania, stosowania tego antidotum, któreby z organizmu, przepojonego ową radykalno - partyjną demagogją, skutecznie wyeliminowało truciznę, jaką sączono i sączy się w dalszym ciągu.

Wieś zrażona jest i nieufna do słowa drukowanego; nie obce są wszak fakty, kiedy to, bez przesady, zarzuca się wieś dla agitacji i propagandy tysiącami egzemplarzy tygodników ludowych, będących niczem innem jak literaturą agitacyjną.

Chłop ma dosyć tego drukowanego słowa, którego zgoła nie czytając, rzuca na podpałkę do pieca i tem się też właśnie tłumaczy stosunkowo niewielka poczytność pism ludowych w Polsce. Dość przejrzeć statystykę prasy ludowej niemieckiej, duńskiej czy czeskiej, aby przekonać się jakie szalone różnice dzielą nas od tych imponujących liczb, jakiemi wykazuje się prasa ludowa na zachodzie Europy.

Myślę, że ten stan rzeczy zmieni się nie wtenczas, kiedy pismu odbierze się charakter polityczny, ale przedewszystkiem wówczas, kiedy odbierze się charakter grubego, szytego najordynarniejszym ściegiem partyjnictwa, stronniczości, posmaku licytowania się o zbiorową siłę i wpływ mas ludowych.

Zagadnienie społeczne w sensie państwowo - narodowym, tak obce dzisiaj w prasie ludowej, musi się stać czynnikiem, który będzie wnosił głębszą i trwalszą kulturę, opartą o ideę katolicką wśród szeregi czytelników wiejskich. Nie można w masach ludowych wytwarzać przekonania, iż poza wsią świat już nie istnieje, iż poza zagadnieniami ściśle gospodarczemi niema już innych spraw, które nie miałyby obchodzić ich i interesować, przeciwnie, trzeba wyrabiać stale i systematycznie przekonanie, że Polska posiada rozliczne i tak doniosłe zagadnienie, jakie dla każdego dobrego obywatela, czy będzie on z Zalesia Krakowa czy Wilna, nie mogą być obce i obojętne.

A tego tonu społecznego, ujętego oczywiście w formę najbardziej przystępną i popularną w prasie ludowej poza ułamkowemi wyjątkami, nie widzę.

Jak wywołać te zainteresowania, jakiemi drogami trafić do duszy i głowy ludu, jak przetoczyć go z szyn rozhuśtanej partyjnej demagogji — oto zagadnienia pierwszorzędnej wagi nad któremi powinna potoczyć się dyskusja rozważna, spokojna i głęboka a zapoczątkowana tak pożytecznie w „Gazecie Kościelnej".

Szczerze i głęboko rad byłbym, gdyby głos ks. red. Błotnickiego wywołał oddźwięk wśród tych, dla których sprawa ludowa nie z powierzchownego ujęcia, ale z istoty swej doniosłości nie jest obcą i obojętną.

Czesław Xawery Jankowski.

Bezlitosne serca

WYPĘDZAJĄ DZIECKO - NĘDZARZA NA ŚNIEG I MRÓZ

Mroczny lokal urzędu pocztowego przy ul. Krak. Przedm.. Godzina 9 r. Za oknami pada lepki śnieg i ponuro wyje wicher.

Otwierają się drzwi. Ten i ów wchodzi po znaczki pocztowe. Inni wpadają by się ogrzać na chwilę.

Między interesantami Urzędu Pocztowego wsuwa się nieśmiało biedny chłopczyna. Z oczu wyziera mu nędza i głód. Podarte łachmany nie są w stanie przykryć zmarzniętego ciała. Po policzkach spływają łzy zimna i rozpaczy.

Jest głodny i nieszczęśliwy, ale boi się wyciągnąć rękę po jałmużnę, aby go nie kopnięto, jak psa, co się o odrzuconą kość naprasza. Przykuca w kącie na ławce, aby choć na chwilę uchronić się od dojmującego mrozu, aby choć przez kilka minut nie czuć na ciele zimnych, aż bolesnych dotknięć padającego śniegu.

Skulonego w kącie chłopczynę dojrzał dostojny, a groźny, woźny pocztowy.

— Czego tu chcesz, smarkaczu?

— Zimno panie... Przyszedłem się ogrzać na chwilę...

— Wynocha stąd! Nie potrzeba nam tu takich!

— Zimno panie... Biedny jestem... Głodny...

— Wynocha! jak mówię! Widzicie go! Będzie tu se przytułek noclegowy urządzał! Marsz stąd!

I na biedną głowinę posypały się twarde razy. Woźny chwycił chłopca za kark i dopomagając sobie kolanem, zaczął go wyrzucać za drzwi. Całą scenę zaobserwował starszy pan, przypadkowo obecny w Urzędzie.

— Nie bijcie dziecka! Nie widzicie, że głodne to i bose! Co ono wam winno?!

— A panu co do tego — ozwał się z za okienka piskliwy głos „inteligentnej" urzędniczki. — Widzicie go! Filantrop! Już my wiemy co tacy są warci. Ja tobym takiemu „szczeniakowi" z czystem sumieniem łeb rozcięła! A pan, panie Antoni, niech na nic nie zważa. Za łeb go i za drzwi.

O serca ludzkie skamieniałe w złości. Czyż niema w was miejsca na litość dla bezdomnego dziecka, co z głodu i chłodu mrze na ulicach Warszawy?! Czyż niema w was nawet cienia szlachetności?!

Or.

Wagonowa czołówka

Obrony przeciwgazowej

Zarząd główny Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wyposażył specjalny wagon obrony przeciwgazowej w nowy sprzęt i eksponaty. Wagon ten, pod kierownictwem specjalnie szkolnego prelegenta, rozpoczął objazd dworców i bocznic fabrycznych. Czołówka zaopatrzona jest w filmy i przezrocza propagandowe.

Nowe rozporządzen'a

O paszportach zagranicznych

Zapowiadane przez nas nowe wspól ne rozporządzenie ministerstwa spr. wewn. i ministerstwa skarbu, upraszczające formalności przy wystawianiu paszportów na wyjazd zagranicę oraz zniżające opłaty za te paszporty — ukaże się w ciągu najbliższych czterech dni.

Rozporządzenie obowiązywać będzie od nowego okresu budżetowego, t. zn. od dnia 1 kwietnia 1930 r.

25-krotna opłata

Za niestosowanie się do przepisów skarbowych

Mając na uwadze liczne wypadki niestosowania się firm handlowych i przemysłowych do obowiązujących przepisów o opłatach stemplowych. Urzędy Opłat Stemplowych w Warszawie i miastach prowincjonalnych wystosowały do firm specjalne pouczenia.

W pouczeniach tych urzędy nadmieniają, że we wszelkich rachunkach należny procent trzeba obliczać do sumy zaokrąglonej 10 gr. Wszelkie opłaty ponad 100 zł. winny być uiszczane wyłącznie gotówką, a nie znacz kami stemplowemi. Znaczki stemplowe muszą być kasowane przez przepisanie wyraźne każdego znaczka datą skasowania oraz firmą lub nazwiskiem kasującego.

Urzędy przypominają, że w razie niestosowania się do powyższego pouczenia będą wymierzane podwyżki do wysokości 25-krotnej należnej opłaty. Przepisy te dotyczą nietylko rachunków i pokwitowań, lecz także opłat stemplowych od dokumentów przewozowych, przesyłek kolejowych zagranicę, pełnomocnictw, wyciągów z rachunków i dokumentów.

Przed wystawą budowlaną

W WARSZAWIE

Odbyło się posiedzenie sekcji melioracyjnej Tow. wystawy budowlanej w Warszawie, na którem rozważano kwestję osuszenia, skanalizowania i doprowadzenia wody na przyszłe tereny wystawowe na Saskiej Kępie, przyczem stwierdzono, że osuszenie objąć musi cały teren wystawy, zaś skanalizowanie, oprócz głównego kolektora i wodociągu obejmie tylko teren przeznaczony na wystawę budowlaną (ze 100 hektarów na 14).

Koncepcję prowizorycznego osuszenia i skanalizowania części przeznaczonej na wystawę budowlaną odrzucono, ponieważ kosztowałaby ona prawie 1 miljon zł., a fundusz ten był by użyty nieprodukcyjnie, gdyż po zamknięciu wystawy budowlanej, wszystkie tymczasowe urządzenia stałyby się bezużytecznemi. Natomiast koszt stałego osuszenia i skanalizowania całego terenu wystawowego pochłonąłby 8 milj. zł.

Ustalono, że cały teren będzie podsypany do poziomu 4 metrów, gdyż obecnie jest on wyższy od poziomu Wisły o $2\frac{1}{2}$ metra i tworzy kotlinę, do której zbiegają się wody z całej okolicy. Pociągnie to za sobą konieczność zużycia około 700.000 metrów sześć. ziemi.

Wobec tego sekcja melioracyjna wystąpi z wnioskiem o przesunięcie terminu wystawy z r. 1932 do r. 1933, gdyż przygotowawcze te roboty muszą pochłonąć 2 sezony budowlane.

Pomnik Kraszewskiego

Stanie w roku 1931

Wydział techniczny magistratu przesłał projekt pomnika Kraszewskiego, który stanąć ma na placu Trzech Krzyży, naprzeciwko wejścia do gimnazjum im. Królowej Jadwigi do ministerstwa W. R. i O. P. w celu ostatecznego zatwierdzenia. Po uzyskaniu tego zatwierdzenia, do magistratu skierowany będzie wniosek o asygnowanie brakujących 36.000 zł., gdyż pomnik kosztować będzie 61.000 zł., a 25.000 zł. ofiarowała jedna z firm wydawniczych (M. Arcta). Figura projektu, opracowanego przez prof. Żprakowskiego i nagrodzonego na konkursie, wykonana będzie w bronzie na postumencie granitowym, dostarczonym bezpłatnie przez miasto. Wykonanie pomnika potrwa około roku i rozpocznie się na wiosnę.

Zwolnienie od podatku

OD KAPITAŁÓW I RENT

Na podstawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dnia 13 kwietnia 1927 r. i rozporządzenia wykonawczego z dnia 26 marca 1928 r., komunalne kasy oszczędności zmuszone są lokować wszystkie rozporządzalne fundusze (poza funduszami, które winny być lokowane w papierach pupilarnych) tylko w bankach państwowych i komunalnych, w których oprocentowanie jest niższe, niż w bankach prywatnych, a również niższe, niż kasy te płacą od wkładów swym klientom.

Wobec powyższego stanu rzeczy oraz biorąc pod uwagę, że lokowane przez komunalne kasy sumy nie stanowią ich własnych funduszów, lecz przeważnie oszczędności osób trzecich, od których już raz był opłacony podatek od kapitałów i rent i że działalność kas komunalnych ma charakter poniekąd społeczny, ministerstwo skarbu zwolniło ze względów słuszności od podatku od kapitałów i rent wkłady komunalnych kas oszczędności miejskich i powiatowych w Banku Polskim, bankach prywatnych i komunalnych, P. K. O. i komunalnych kasach oszczędności. Rozporządzenie to obowiązuje wstecz od 1 lipca roku 1929.

Nie odbierać chleba

Polskim artystom widowiskowym

Polski Związek Artystów Widowiskowych wystąpił do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy w sprawie wpuszczania artystów obcych narodowości do kraju. Związek wskazuje, że mimo istniejących ograniczeń przy wjeździe obcych artystów w szeregu teatrzyków i kabaretów warszawskich, jak i prowincjonalnych angażowani są nadal cudzoziemcy niejednokrotnie na wygórowanych warunkach, z jakich nie korzystają artyści Polacy.

W jednym z teatrzyków warszawskich popisuje się podobno zagraniczny artysta, pobierający 50 dolarów za wieczór. Polski Związek Artystów Widowiskowych prosi o stosowanie ściślejszych ograniczeń dla cudzoziemców celem zmniejszenia bezrobocia, panującego wśród artystów polskich. Podobna petycja zgłoszona została również Min. Pracy

KONKURS DLA LEKARZY

W r. 1930 przypada 30-lecie istnienia firmy „Bebe Szofmana", produkującej puder, mydło i krem dla dzieci. Dla uczczenia swego jubileuszu 30-letniego firma „Bebe Szofmana" ogłosiła pod egidą Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego konkurs na najlepszą pracę o zewnętrznej higjenie dziecka, przeznaczając 3 nagrody: po 500 złotych, 300 złotych i 200 złotych. Praca winna nosić charakter popularno - naukowy i służyć wskazówkami praktycznemi matkom i pielęgniarkom. — Udział w konkursie wziąć mogą wszyscy lekarze, praktykujący na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Rozmiar pracy 1, i pół do 2 arkuszy druku. Termin nadsyłania prac (w kopertach zapieczętowanych, oznaczonych godłem, z załączeniem drugiej koperty zapieczętowanej, wyjaśniającej godło) — do dnia 20 marca 1931 r. na ręce Sekretarza Tow. Pedjatrycznego D-ra K. Piotrowskiego, Warszawa, Żórawia 6. Sąd konkursowy, złożony z 4 lekarzy z ramienia Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego oraz 1 przedstawiciela firmy **„Bebe Szofmana"** przyzna nagrody 3 najlepszym pracom, przyczem praca odznaczona I-ą nagrodą, zostanie ogłoszona drukiem na koszt firmy **„Bebe Szofmana"**. W razie gdyby żadna z prac nadesłanych nie zasługiwała na wyróżnienie, będzie ogłoszony nowy termin konkursu.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą ...

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce, układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. (Układ 7-szpaltowy) Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia ta elaryczne i fantazyjne saośaa o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 10 110.**

Redaktor naczelny: Dr. **Julian KOŁOMYJSKI.** Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Domu Prasy Katolickiej (Archidiecezjalna).